Nr. 164. Lwów — Piątek dnia 19 Lipca. Rok 1895.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Nadesłane na trzeciej stronie
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce
Reklamy
Nekrologia
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: 19 św. Wincentego 19 Ftomy Prep.
Jutro: 20 św. Czesława 20 Prokopija

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 25
Zachód „ 7 „ 43

Długość dnia g. 15 m. 18
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lipca.

Znowu burza rewolucyjna gromadzi się nad Belgią i znowu głównie dlatego, że całe tłumy agitatorów przybyły z Francyi do Brukseli. Zapewnienie Thiersa, iż „Francya nie ma na wywóz republikańskich idei" wygłoszone było tak dawno, że mogli o niem zapomnieć Francuzi. Jest to w ich interesie politycznym, aby Belgia przekształciła się w republikę, bo wtedy większą będą mieli pewność, że ona otworzy się dla nich w razie ich wojny z Niemcami i odda im do użytku swą linię obronną wzdłuż rzeki Mozeli. Jak w Rosyi, tak i we Francyi istnieje potężny czynnik „nieurzędowy", który zawsze, gdy trzeba, przychodzi w pomoc urzędowemu, a zwalnia go od wszelkiej odpowiedzialności międzynarodowej. Tu i tam rząd korzysta z tej wolentarskiej akcyi, może ją wspiera, może nią tajnie kieruje, ale moralnych kosztów nie ponosi. Otóż ta „nieurzędowa" Francya skorzystała z tego, że radykaliści belgijscy są niezadowolnieni z rządowego projektu ustawy szkolnej, nadającej proboszczom wpływ na ogólny kierunek wychowania w szkółkach ludowych, i zorganizowali „jeneralną próbę" rewolucyi.

Zaczęło się od tego, że dwaj wodzowie socyalistów: Janson i Van-der-Velde, wygłosili podburzające mowy na jakiemś zgromadzeniu ludowem i zachęcali słuchaczy do urządzenia publicznej demonstracyi przeciw rządowemu projektowi. Wołali oni: „Niech ku obronie wolności sumienia podniosą się dwa sztandary: czerwony, wyrażający nadzieje robotników, i trójkolorowy, który oznacza zwierzchniczą władzę narodu. Niech one zgodnie powiewają obok siebie, niech rzeszom drogę wskazują, gdyż inaczej żółta chorągiew, jak całun śmiertelny, rychło cały kraj pokryje!"

Żółta chorągiew — to w Belgii chorągiew katolickiego stronnictwa, więc przeciw niej wezwali ci agitatorowie krwistą barwę społecznej rewolucyi, aby po niej powiewała nad krajem chorągiew trójbarwna, wyrażająca zwierzchnictwo ludu, jak we Francyi, słowem republikańska.

Wezwanie poskutkowało. Wnet zbiegły się tłumy na duży plac przed flamandzkim teatrem, gdzie z balkonu socyalistyczny deputowany Furnemont wygłosił te słowa: „Naród płaci dziennie królowi 10.000 franków za to jedynie, aby strzegł konstytucyi. Ponieważ on tego nie czyni, tedy naród powinien ogłosić republikę, aby mógł sam być stróżem praw swoich. Dalej więc obywatele — do dzieła!"

Z balkonu zaczęto rzucać w tłum chorągwie czerwone i trójbarwne, a na każdej był jakiś napis, więc: „Precz z projektem ustawy szkolnej!" — „Księża do kościoła, nauczyciele do szkół!" — „Żadnej państwowej religii!" — „Niech żyje wolność sumienia!" — „Katolicy rządzą za pomocą przekupstwa i kłamstwa!" — „Naród ma głos: truchlejcie oszusty opinii!" — „Republiko! republiko! bądź pozdrowiona!" itd.

Kto tu był oszustem opinii? Naprawdę ci, co owe chorągwie sporządzali, bo naprzykład, jakże można nazywać wolnością sumienia odbieranie religii tym, którzy ją mieć chcą? Jak można utrzymywać, że ogólny nadzór proboszczów nad szkółkami ludowymi jest niewolą sumienia? Jakiem prawem chorągiew jednego stronnictwa (żółtą) nazwano całunem, a chorągiew drugiego (czerwoną) nadzieją życia? Policya spokojnie słuchała mów podburzających i nie zakazywała żadnych objawów agitatorskiej woli. Czy dobrze zrobiła? Na razie, — może, bo z tymi chorągwiami ruszył pochód przez miasto i napełnił je wrzawą śpiewów anarchicznych, ale na tem się wszystko we wtorek skończyło i nie ponowiło ani we środę, ani dziś. Lecz takie ćwiczenia, niekrępowane przez władzę, owocą z czasem wydadzą.

Dziś wieczorem zbierze się lewica niemiecka na naradę, na której poweźmie ostateczną decyzyę co do tego, czy ma w trzeciem czytaniu odrzucić budżet, czy też za nim głosować, jakkolwiek zawiera on pozycyę na gimnazyum słoweńskie w Cylei. Spora liczba członków tego stronnictwa, pod wpływem zachęt i stowarzyszeń niemieckich uchwaliła rezolucye wzywające lewicę, aby ona odrzuciła budżet w trzeciem czytaniu. Słychać jednak także kilka poważnych głosów, które stanowczo odradzają tego. Na ich czele stoi organ przywódcy Niemców czeskich, posła Schlesingera *Reichenberger Zeitung*, ostrzega lewicę, aby nie dała porwać namiętności, lecz działała rozsądnie, t. z. głosowała za budżetem. Dziennik ten pisze co następuje: „Odrzucenia budżetu w trzeciem czytaniu doradzać mogą tylko ci, którzy nie znają stosunków parlamentarnych, albo nie chcą ich znać. Bezpośrednim skutkiem odrzucenia budżetu musiałoby być rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów, które w najlepszym dla Niemców razie dałyby parlament pod względem narodowościowym i politycznym tak samo zabarwiony, jak obecny. Przedtem jednak musiałby się rząd postarać o dalsze prowizoryum budżetowe, a nie ulega wątpliwości, że ta sama większość, która przyjęła pozycyę na gimnazyum cylejskie, uchwaliłaby także owo prowizoryum i w ten sposób gimnazyum słoweńskie w Cylei przecieżby powstało.

„Już z tego widać, że kwestya odrzucenia budżetu w trzeciem czytaniu ma niesłychanie doniosłe znaczenie i ze sprawą cylejską stoi tylko w pośrednim związku. Konsekwencya takiego kroku, jak odrzucenie budżetu i odpowiedzialność zań, jest tak wielka, że każdy powinien sumiennie zastanowić się nad tem, zanim swój głos odda. Lewica niemiecka uczyniła w sprawie cylejskiej wszystko, co mogła uczynić. Iść jeszcze dalej i narażać przez to polityczną przyszłość stronnictwa, może doradzać tylko albo jego nieprzyjaciel, albo też ten, kto nie umie spokojnie oceniać stosunków. To też ci, którzy stoją u steru stronnictwa, nie powinni dać się porwać chwilowemu prądowi, ale powinni zawsze mieć w pamięci zdanie: „respice finem". (Patrz jaki będzie z tego koniec).

Stronnictwa w Radzie państwa, a w ich liczbie także Koło polskie, wezwały wszystkich swoich członków nieobecnych w Wiedniu, aby przybyli wziąć udział w trzeciem czytaniu budżetu.

Korespondencye.

Wiedeń 16 lipca.

Węgry zaciągnęły pożyczkę 45 milionów koron w złocie na regulacyę Bramy Żelaznej. Rząd zapewnił wierzycielom uwolnienie od stempla, podatku i innych należytości i zobowiązał się w ciągu 90 lat dług ten cały spłacić, a nadto rocznie w dwóch ratach (1 stycznia i 1 lipca) płacić 3 prct. od każdej obligacyi w złocie.

Kurs emisyi oznaczono po 87 za 100; rząd węgierski więc dostanie tylko 39,150.000 koron, a zapłaci wierzycielom 45,000.000. Procent ten nominalnie wynoszący tylko 3 od sta, w rzeczy samej jest wyższym, bo te trzy korony płaci rząd nie od stu, lecz od 87miu koron, a więc płaci więcej, niż 3·56 prct. W każdym razie jest to pierwsza próba pożyczki państwowej w Austro-Węgrzech na procent niższy niż cztery. Rękojmią regularności wypłat procentów i spłaty kapitału są dochody z opłat, które będą pobierane od okrętów na Dunaju, ale ta poręka ma zaledwo teoretyczne znaczenie, a zatem kapitaliści zagraniczni, ofiarowujący Węgrom kredyt, mają na oku tylko dochody skarbu węgierskiego i jego wypłacalność. Powodzenie niebywałe tej pożyczki, której subskrypcyą zajęły się: bank eskontowy i wekslowy w Budapeszcie, firma Mendelsohn et Cie w Berlinie i Unionbank w Wiedniu, jest nowym dowodem nadzwyczajnej obfitości gotówki na zachodzie i niezdolności przedsiębiorstw austro-węgierskich do korzystania z tych zasobów. Subskrypcya odbyła się we wtorek — przed jej otwarciem jednak, zarówno w Budapeszcie, jak w Wiedniu, Tryeście, Berlinie, Frankfurcie, Amsterdamie, Hamburgu i Londynie tyle zgłoszono ofert, że banki nie mogły w dniu na subskrypcyę publiczną przeznaczonym przyjmować ofert. Wedle układu zrobionego z góry, kapitaliści austro-węgierscy otrzymają tylko dziesiątą część pożyczki, resztę rozdzieli się między subskrybentów niemieckich, holenderskich i angielskich. Tego rozdziału będą dość wielkie, bo subskrypcya pokryła 70 razy żądaną sumę. Z tego wynika, że w Europie można dostać dla Austro-Węgier kredytu $1^1/_4$ miliarda reńskich w złocie po $3^1/_2$ prct. Dosłownie jednak tego brać nie można, bo każdy kapitalista, nauczony przykładami z lat ostatnich, wie, że chcąc otrzymać naprzykład 1000 reńskich jakiejś nowej pożyczki, musi jej zażądać na 5000 lub 10.000 zł. A jeśli pożyczka jest mała, jak teraźniejsza węgierska, przy której chodziło tylko o 20 milionów reńskich, każdy kapitalista musi się zapisać na jeszcze więcej. Takie subskrypcye nie powinny przeto mylić opinii publicznej. Gdyby chodziło o sto milionów, to może zebranoby tylko 5 krotną sumę, a może i tyle nie, lecz jeśli chodzi o pożyczkę małą każdy śpieszy się wziąć w niej udział i tak urastają miliardy — na papierze.

A dalej i z tem liczyć się trzeba, że te subskrybcye są tylko dziełem banków, kapitalistów-pośredników, kapitalistów-spekulantów. Zakupują oni nowy papier, aby go odsprzedać z zyskiem kilkaprocentowym. Ta droga z kas bankowych do kies prywatnych osób, małych kapitalistów, właścicieli ziemi, realności, w ogóle do kies ludzi szukających lokaty dla swych oszczędności, jest uciążliwa i powolna. Jeśli jakiegoś papieru obiega mała tylko liczba sztuk, łatwo jest przedsiębiorczym bankom kurs ich z większem czy mniejszem uprawnieniem podwyższyć. Za regułę przyjąć nawet można, że każda mała pożyczka, jako tako pokryta, podniesie się w kursie już przez same zabiegi spekulacyi. Dlatego-to pożyczka węgierska, zasługująca zresztą zupełnie na zaufanie nawet najostrożniejszych kapitalistów, doczekała się w dniu subskrybcyi już w Londynie podwyższenia kursu z 87 na $90^1/_2$ pct. a we Frankfurcie nawet na $91^1/_4$ pct.

Gdyby rzucono na targ większą pożyczkę, takie podskoczenie kursu byłoby niemożliwem. Wiedzą o tem spekulanci i z pewnością nie śpieszyliby się z nabyciem papieru, gdyby szybki wzrost jego kursu był niepewny. Nie można przeto z powodzenia pożyczki 20-milionowej wysnuć wniosku, że taki sam rezultat miałaby też pożyczka 100 czy 200 milionowa. Ale w każdym razie symptomatyczna jest gotowość targów zachodnich do przyjmowania nowych, niżej oprocentowanych obligacyi.

Moglibyśmy tedy niemałe ułatwienie zrobić zadłużonemu ziemiaństwu i całemu krajowi przez konwersyę, gdybyśmy potrafili zręcznie ściągnąć do monarchii te kapitały. Mówiono przecież wiele podczas obrad nad złotą walutą o powszechnej zniżce procentów od długów państwowych, krajowych i prywatnych (hipotecznych). Odbywała się nieprzewidziana przez nikogo, istna powódź gotówki, odpływającej z Ameryki i zalewającej Anglię, Francyę, a po części i Niemcy. Któż z niej wtedy skorzystał? W Austryi nikt. Na Węgrzech przynajmniej się mnożą przedsiębiorstwa. Powstały: bank rolniczy, towarzystwo akcyjne dla rafineryi nafty, kupowanej w Rumunii i Galicyi, towarzystwo akcyjne fabryk żelaza w północnych Węgrzech, bank serbski w Zagrzebiu (z kapitałem 9 milionów koron) i t. d.

U nas cisza... Galicya upada pod ciężarem 320 mil. złr. obdłużenia hipotecznego. Czyż wtedy dopiero pomyślimy o akcyi przeciw wysokim procentom, nie odpowiadającym już dzisiejszym warunkom targu, kiedy Czechy i Austrya Dolna, Morawia i Styrya nas uprzedzą? Czyż sprowadzenie kapitałów zagranicznych, a wymuszenie na bankach austro-węgierskich warunków przystępniejszych będzie już bardzo trudne?

Na Węgrzech robią teraz bardzo ścisłe obliczenia ilości różnych towarów sprowadzanych z Austryi. Tkwi w tem bardzo łatwy do zrozumienia zamiar. Oto, chodzi o stworzenie całego szeregu gałęzi własnego przemysłu. Jeśli w jakimś kraju wiadomo powszechnie, że z tych lub owych fabryk zagranicznych sprowadza się za miliony, czy setki tysięcy towaru rocznie, to łatwo zdobyć się energicznym umysłom na założenie własnych fabryk.

U nas panuje gruba niewiadomość pod tym względem. Jednak kiedyśmy się dowiedzieli, że sprowadzamy za 6 do 8 milionów zł. cukru rocznie, to przecież znalazło się kilku ludzi, którzy postanowili w kraju rozwinąć przemysł cukrowy. Prawda, że słyszeliśmy nieraz potem szyderskie wykrzykniki, iż zamierzamy zakładać fabryki w przededniu przesilenia cukrowego, lecz w tych wykrzyknikach była tylko irytacya. Wszystkie gałęzie fabrykacyi narażone są na ciężkie nieraz przejścia, które jednak nie zmienią tego faktu, iż zużywamy rocznie cukru za 6 do 8 milionów zł. i że możemy te pieniądze zatrzymać w kraju.

Mamy rudy żelaza, ołowiu i cynku na wywóz do Prus, mamy drzewo budulcowe na wywóz do Francyi, mamy wosk na bogacenie obcych przedsiębiorców, mamy wełnę, szerść, skóry dla Austryi Dolnej, Morawii i Czech. Gdybyśmy mieli dokładną statystykę tego, co wywozimy i co sprowadzamy, oraz statystykę haraczu, jaki płacimy za brak własnego przemysłu, za brak wiary w siebie i niechęć do pracy połączonej z jakiemkolwiek ryzykiem, to oniemielibyśmy ze zdumienia. Niedawno jeden przemysłowiec galicyjski, i to jeden z większych tłómaczył mi, że w Galicyi nie można zakładać fabryk, gdyż kupiectwo galicyjskie płaci swe rachunki nieregularnie, pochłania ogromne sumy tytułem kredytu i najchętniej kupuje w Wiedniu, bo daleki wierzyciel nie może dłużnika tak docisnąć, jak bliski. Z tymi wywodami spotykałem się już stokrotnie i to nietylko w rozmowach, ale i w rozprawach.

Ależ to jest zupełnie fałszywe stanowisko! Wiedeński fabrykant nie żyje przecież na to, aby Galicyę zaopatrywać darmo w towary. Owszem, znaną jest praktyka wielkich domów handlowych niemieckich, które mając do czynienia z Galicyą, Bukowiną, Węgrami, Rumunią i Serbią, prócz zwykłego zarobku, doliczają jakie 10 pct. do cen na rachunek strat, ponoszonych wskutek niewypłacalności kupców tych krajów. Po kilku latach stosunków z takimi fabrykantami bankrutuje wprawdzie tu i ówdzie jakiś galicyjski kupiec, zapłacił jednak sowicie z góry w cenach wyższych to, co fabrykant na nim stracił na jednym ostatnim transporcie. To też ci fabrykanci są milionerami, a kupiectwo galicyjskie kuleje. Co zaś do kredytu udzielanego kupiectwu, to każdy fabrykant musi go udzielać, jak sam ucieka się do kredytu bankowego. Bez tego nie ma handlu, choć najzdrowszym on będzie tam, gdzie kredytu jak najmniej potrzeba, zwłaszcza jeśli się mówi o handlu w granicach jednego kraju.

Rozprawa St. Tarnowskiego.

(Dokończenie).

„Taki protest nie zawsze jest obowiązkiem sumienia, jest nim owszem nieraz poddanie się faktowi. Żżymać się u nas lubią na słowo św. Pawła: „Wszelka władza pochodzi od Boga"; nie mogą zrozumieć, jakby od Boga pochodzić mogło złe. Nie tłómaczmy zaś, że pochodzi jako dopust i kara, bo tam tego dodatku nie ma. Ale przypomnijmy sobie pewną rozmowę z Piłatem: „Nie miałbyś żadnej władzy nademną, gdybyć z góry nie była dana." Dlaczego, na jak długo? tego nie wiemy; ale niewątpliwie, niezaprzeczenie „z góry była dana" w jakimś celu, przed nami zakrytym. A jak Pan Jezus poddał się władzy Piłata, choć ona sprawiedliwą nie była, tak my powinniśmy poddać się tej woli z góry, która władzę nad nami temu nieprzyjacielowi dała. Jeżeli o zasadę nam chodzi, to to jest zasada i zarazem jej zastosowanie: pogodzenie patryotycznego uczucia z chrześcijańskiem sumieniem w zupełnej pewności i spokoju, że się jednego ani drugiego nie obraża, choć się fakt podległości spokojnie znosi. Kiedy ks. Jełowicki w r. 1842 na audyencyi u Grzegorza XVI żalił się na wrażenie, jakie zrobiła w Polsce alokucya z r. 1832, Papież określił stanowisko Kościoła w tej sprawie następującemi słowy: „Ja... waszego prawa do niepodległości w niczem nie przesądził; ale wy w dochodzeniu godziwego prawa, nie opierajcie się nigdy na środkach niegodziwych. Sprawy waszej ja nie przesądziłem, Bóg ją rozsądzi. A tymczasem muszę cierpieć ten stan rzeczy, jaki On sam cierpi, póki innego nie zdarzy." To stanowisko Kościoła czy nie jest i ze świeckiego, politycznego, najmędrsze także, najpewniejsze?

„Tak, póki Bóg nic innego nie zrządzi! — A kiedyż zrządzi? jak i po czem poznać, co Bóg chce i myśli, jak odgadnąć, co i kiedy zrobi? To pytanie podnosi człowiek, odkąd cierpi, od początku świata; a od Joba do Mickiewicza pojąć nie może, że Bóg złe znosi i na nie pozwala. „Przeczże niepobożni żywią, podniesieni są i wzmocnieni bogactwy? Prowadzą w dobrach dni swoje, którzy mówili Bogu: wiadomości dróg Twoich nie chcemy." A odpowiedź zawsze ta sama: „Gdzieś ty był, gdym zakładał fundamenty ziemi, powiedz mi? Powiedz mi, jeśli wiesz wszystko! Izali w niwecz obrócisz sąd mój i potępisz mnie, abyś się ty usprawiedliwił?" Ta sprawiedliwość, do której się odwołujemy, za której miarę i probierz swoją sprawę uważamy, ona nie może być taką, jak nasza, ale nieomylną wszystko ogarniającą, zupełną. My na jej szalę rzucamy tylko winy nieprzyjaciela i pytamy jej: „Czemu nie karzesz?" Ona na drugą szalę musi kłaść i nasze winy, i zliczyć, ile one razem ważą. A gdy widzi, żeśmy rozumem, darem Bożym, pomiatali, jak rzeczą niepotrzebną, i do służby ojczyźnie używać go nie raczyli, żeśmy przez gnuśne niedbalstwo, albo przez zarozumiałe zuchwalstwo zmarnowali i w ręce nieprzyjaciela oddali to, cośmy niegdyś dla chwały Bożej i dobra ludzkiego rodu zapracowali, żeśmy burzeniu i ojczyzny i Kościoła nietylko nie przeszkodzili, ale sami nieroztropnością swoją pomogli, żeśmy się przyczynili do zwycięstwa nieprawości, a przez to do zepsucia i spodlenia świata — to ona, sprawiedliwość, zmazać tego nie może,

---

31)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Od powrotu Aliny była pewna sztywność w postępowaniu z nią Juliusza. Rzekł jej chłodno:

— Pani nie potrzebuje prawdy z moich ust; sama ją sobie pani mówi najlepiej. Prędowicz jest to dziwny człowiek. On tak lubi drażnić się i doprowadzać do gniewu tych nawet, których szczęścia pragnie. Kochał po swojemu siostrę moją, a wiecznie ją wprawiał w rozdrażnienie. Ten człowiek lubi kłótnię. Spokój go męczy. Moją matkę, umiejącą panować nad sobą, wyprowadzał czasem zupełnie z równowagi. Trzeba go brać, jakim jest. Estetyczność zabawek dla Mieci jest mu zupełnie obojętna. Wziął to tylko za pretekst do drażnienia się z panią. I to nie przez złość, bo tak zły nie jest. To dla niego tylko rodzaj sportu to wydobywania z człowieka gniewu i obrazy. Jest po prostu zawiedziony, gdy mu się nie uda wyprowadzić kogoś ze spokoju. Okropny ten zwyczaj stosuje nawet do Mieci. Byłaby go pani najlepiej ukarała, gdyby się pani nie była zniecierpliwiła.

— Niestety, jestem niecierpliwa i tak bardzo odczuwająca niesprawiedliwość, lub to, co mi się niesprawiedliwością wydaje. Potrzeba mi atmosfery ufności, przyjaźni, wzajemnych ustępstw. Byłam poprostu dotąd zanadto szczęśliwa. Nie umiem znosić przykrości... Trzebaby mi trochę goryczy w życiu, trochę upokorzeń...

— To nie uczy niczego, a więcej tylko buntuje i zniechęca. Ja pani zalecam inny środek. Nie zważać na Prędowicza, nie brać do serca tego, co on mówi, uważać go za maniaka, którym jest rzeczywiście.

Alina nie powiedziała, że jej nietylko o Prędowicza chodziło. Ona teraz odczuwała z niewymowną przykrością sztywność Juliusza w obejściu się z nią. Czuła się nią nierównie głębiej, nierównie mocniej dotkniętą, niż niegrzecznościami Prędowicza. Czy i Juliusz miał jej za złe, że wakacye świąteczne przedłużyła? Czemuż jej więc tego nie powiedział poprostu, zamiast tego chłodu i tego zamykania się w sobie. Czemu przestał interesować się jej śpiewem? Przychodził wprawdzie na koncert niedzielny, ale zdania nie wyrażał, nie żądał ulubionych dawniej pieśni. Zaledwie pozyskała jego przyjaźń, a oto ją już traciła. Bolało ją to, drażniło, niepokoiło. Szukała w sobie i wkoło siebie przyczyny, znaleźć jej nie mogąc. Nie chciała pytać, boby to było narzucaniem się i niedelikatnością.

Chłód, milczenie, skrępowanie, które panowały przy stole jadalnym podczas pierwszych tygodni po jej przybyciu do Zbrucza, wróciły teraz. Atmosfera, otaczająca Alinę, była czasem przygnębiającą przy sztywności gospodyni domu i jawnej a czynnej nieprzyjaźni Francuzki, która wprost terroryzowała Miecię. Listy od ojca i rodziny były jedynym chlebem, żywiącym Alinę, a także serdeczność rezydentek. Leontyna lubiła mówić o węzłach przyjaźni do grobowej deski, które ją łączyły z Aliną. Juliusz słyszał raz, gdy mówiła do Mierznickiej:

— Ona tu w Zbruczu ma tylko mnie jedną.

Uśmiechnął się na ten wykrzyknik, lecz gdy się znalazł sam, pomyślał:

— Może Leontyna ma racyę. Kogo ona tu w Zbruczu ma, prócz tej starej, chorej i śmiesznej kobiety? Miała mnie, ale ja się od niej odsunąłem i uciekam tem dalej, im mię do niej prowadzi większy i silniejszy pociąg. I tak czynić muszę, choćby mi się serce krajało. Uciekać mi od niej trzeba, bo nie wiem, czy usta moje, czy oczy miałyby dość siły na milczenie.

Pewnego dnia, pod koniec kwietnia, Juliusz, biegając po domu i szukając matki lub Mierznickiej, wpadł nareszcie do pokoju Aliny.

— Potrzeba mi starego płótna! — zawołał. — Stało się nieszczęście. Michaś skoczył na widły żelazne.

Alina w tej chwili wyjęła dwie koszule.

— Gdzie się to stało? W stajni?

— Nie. W stodole.

Biegła ku stodole, nie pytając o więcej. Zastała Michasia spokojnego, choć bardzo bladego. Z obnażonego ramienia i piersi płynęła obficie krew.

— Panieneczka się fatyguje! — rzekł drżącemi ustami.

Juliusz rozdzierał jedną z koszul danych mu przez Alinę, — odrzucając hafty i koronki. Dysponował jednocześnie konie po lekarza.

— Niech nie bierze Grudki, bo trochę kuleje! — ozwał się Michaś. — Niech weźmie Wałatażkę i Kozaka... bo to pewno Antoni pojedzie.

Obwiązano ranę, potem gdy żona chciała zabrać Michasia do izby, Alina sprzeciwiła się temu:

— Izby są takie gorące, takie napchane ludźmi w nocy... Wkoło śmietniki, nieczystości. Dla chorego trzebaby innego umieszczenia, innego powietrza...

— Ale gdzież go umieścić? — zapytał Juliusz.

— Czy nie możnaby urządzić mu posłania w domku w ogrodzie, gdzie się na zimę chowają narzędzia ogrodnicze?

— Niech pani uczyni, jak pani za dobre uważać będzie.

W godzinę potem nieszczęśliwy Michaś leżał na słomie, w czystej pościeli, w domku ogrodowym, wyprzątniętym dla niego. Lekarz, którego się dopiero pod wieczór doczekano, zrobił mu opatrunek, zostawił rozporządzenia. Ponieważ żadna operacya potrzebną nie była, więc osądził, że chorego należało zostawić w Zbruczu, nie narażając go na podróż do Wilna, gdzie był najbliższy szpital. Zostawił lekarstwo do dawania przez całą pierwszą dobę, po której miano znowu posłać po niego. W nocy przy Michasiu miała czuwać żona.

Nazajutrz, o wschodzie słońca, Juliusz, wyszedłszy do gospodarstwa, jak to czynił codziennie, skierował swe kroki ku domkowi, w którym leżał Michał. Zajrzał przez okno i zobaczył żonę chorego śpiącą, a w nogach, na jego posłaniu, siedzącą Alinę. Dziewczyna miała na sobie bluzę nocną i chustkę ciepłą, zarzuconą na ramiona. Juliusz spoglądał długo, nie mogąc wzroku oderwać od tej, na którą prawie nigdy patrzeć sobie nie pozwalał. Widział, jak wstała i podawała choremu lekarstwo, jak mu poprawiała posłanie, jak napełniała lodem pęcherz, który do ramienia Michasia przyłożyła. Wreszcie, że promień wschodzącego słońca wpadł, oświecając izdebkę, więc poczęła budzić śpiącą żonę chorego. Niełatwo przyszło jej przywołać kobietę do przytomności. Gdy nareszcie dokonała tego, wyszła, i ukrywający się śpiesznie za krzaki Skierka widział ją idącą prędko ku domowi. Wszedł do izby chorego.

— No, cóż, jak tam dziś Michasiu?

— A nic, paniczu, dobrze.

— Nie bardzo cię boli?

— O, boli, że nie daj Boże!

— A mówisz, że ci dobrze! Brałeś lekarstwo?

— Brałem.

— Żona cię pilnowała?

— O, ona tam dba o mnie! Nigdy ona nie dbała ani o to, co ja jadłem, ani co piłem, ani czy mi było zimno, ani czy gorąco... Panienka tu przyszła zaraz z wieczora... trzęsła ją za ramię, żeby się obudziła, ale jej-by się i sam dyabeł nie dobudził... Tak panienka tu siedziała...

— Od samego wieczora?

— Od wieczora. Nie wiedział ja, jak ja tak ładnie dla niej stajnię przystroił, że mię ona w biedzie ratować będzie! Oj w biedzie, w biedzie!

Juliusz wyszedł, pełen rozdrażnienia i gniewu na Alinę. Ta dziewczyna miała istną manię litości i miłosierdzia. Wróciła z dalekiej podróży zmęczona i w ostatnich czasach wyglądała mizernie, a teraz zamierzała pielęgnować Michasia po nocach!

Wieczorem, po rozejściu się wszystkich, czatował w ogrodzie na Alinę. Ujrzał ją tak samo ubraną, jak rano, idącą prędko. Zastąpił jej drogę.

— Gdzie pani idzie?

— Do Michasia.

— Czy pani pragnie koniecznie rozchorować się sama? Wiem, że i przeszłej nocy pani nie spała. To jest szaleństwo, na które nie pozwolę!

— Dlaczego? Żona Michasia, gdy się przez dzień napracuje, nie jest zdolna czuwać w nocy, a doktor bardzo zalecił przykładanie lodu. Przecie ja nie robię nic nadzwyczajnego! Ja, czy kto inny, zawsze ktoś przy chorym być musi. Ja łatwiej, niż kto inny. Czułam się w istocie w ostatnich czasach nieco osłabioną, ale zwykle jestem silna i bardzo wytrwała. Przytem bardzo lubię Michasia i mam dla niego uczucie wdzięczności. On należy tu w Zbruczu do tych osób, które mi najwięcej okazały życzliwości. Nie opuszczę go w nieszczęściu.

— Ależ to istna namiętność poświęcania się! I w tem może być przesada, egzaltacya, i pani w nią wpada!

(Ciąg dalszy nastąpi).

musi zliczyć i ukarać. Zmazać możemy my sami tylko i umiemy. A o tamtych drugich się nie troszczymy. Możemy być spokojni: ta sama sprawiedliwość da radę i im. Czy ujrzy tak poprawionych, że aż będzie mogła przebaczyć? czy będzie przez nich zmuszona dochodzić każdej łzy i każdej kropli krwi, o każdą się upomnieć, za każdą żądać odpłaty? „Kto wybada drogi jego, albo kto mu śmie rzec: uczyniłeś nieprawość"? Ale my nawet kary nie wzywajmy, bo nieszczęście wzywając, możemy przyjść w złą godzinę: w porze i w formie, którąby nam nie była dogodną. Jak Bóg dalej naszą sprawę poprowadzi, tego nie wiemy. Ale to wiemy, że my sami przywiedliśmy ją źle. Miłość ojczyzny i rozum każą nam prowadzić ją inaczej, lepiej. Sumienie każe uznać w dzisiejszym naszym stanie karę za wszystko, cośmy przewinili, cośmy zmarnowali i zepsuli, znosić to, „co sam Bóg znosi, dopóki inaczej nie zrządzi". Do tego zrządzenia chcieliśmy go zmusić; napróżno. Człowiek nie lubi, żeby go zmuszano, Bóg tem bardziej; a On przecie tego zmusić się nie da; i znosić musimy, znosić będziemy, dopóki tego nowego zrządzenia nie będzie. Wszak i sam ten Job wtedy dopiero zmiłowania dostąpił, kiedy uznał się winnym, że się od Boga sprawiedliwszym sądził i Jego przed swój sąd powoływał.

„A honor i wstyd? Wstyd jest, kiedy człowiek siebie samego odstąpi, albo się przed drugim człowiekiem poniża i płaszczy. Upokorzyć się przed Bogiem, Jego wolę oddać, Jego wyrok cierpliwie i z pożytkiem znosić, w tem nic ma wstydu. A honor? Czyj większy i lepszy, czy tego żołnierza, który bez rozkazu i komendy, na własną rękę, zrywa się do ataku, ginie i swoim porywem przegraną sprawę oddaje, czy tego, co w najlepszej ostatniej armat pod gradem kul spokojnie stoi, czeka bezczynny niby i bezsławny, ale lontu nie przykłada, bo wie, że strzałem mógłby i te ostatnie działa i resztki wojska o zgubę przyprawić.

„Ale jeżeli to zrobimy, to czemże my dalej żyć będziemy? Do czego dążyć, co miłować? na co żyć na świecie, jeżeli tego celu zabraknie?

„Najwznioślejszy cel zostać może, ale najpierwszy obowiązek wypełniony być musi. A czem żyć? Tem, żeby polska ziemia, polska oświata, nauka, sztuka, przemysł, polskie słowo i pismo, polski obyczaj i wiara, kościół, szkoła, sklep, droga, sąd, urząd, wszystko, żeby było dobrem, silnem i polskiem, żeby wszystko było lepsze, mędrsze, tęższe niż jest i coraz lepsze, żebyśmy z czasem stali się lepsi, mędrsi, tężsi od innych. Ta ambicya może wystarczyć; a jeżeli ją potrafimy wpoić do serca, jak przykazanie miłości ojczyzny i honoru, jej uczynić zadosyć, to zrobimy z siebie dosyć. Nie będziemy potrzebowali wstydzić się przed przeszłością, ani się jej wypierać, ani przyszłości bać. Rozkoszy, chwały i cnoty, wybicia się na niepodległość pozbyliśmy się, zrzekliśmy się sami przez to, żeśmy jej pożądali nieroztropnie, zarozumiale, zatem występnie. Chcieliśmy Polski, prawda; ale przytem chciało nam się, żebyśmy byli bohaterami, zwycięzcami, zbawcami. Nie umieliśmy z tej miłości własnej dla miłości ojczyzny zrobić ofiary. Za to mamy to upokorzenie, że miłość ojczyzny o wolności i chwale myśleć nam teraz nie pozwala.

„Godzi się czy nie godzi żyć spokojnie pod obcym rządem, słuchać jego praw, nie zdradzać go, ale robić rzetelnie i szczerze to, co jego państwu potrzebne? Znamy to pytanie. Wśród wszystkich udręczeń, w jakich żyjemy od lat przeszło trzydziestu, zjawiło się jedno z pierwszych, a nie było najmniejszem, to pasowanie z własnem sumieniem, ta niepewność, czy obcym pozwalając, nie sprzeniewierzymy się zasadzie? Czy można być szczerze i wiernie poddanym obcego państwa, a Polski się nie zaprzeć i nie odstąpić. Szanujemy tę walkę i tę boleść, kiedy ją w drugich widzimy, bo ją znamy i wiemy, że jest wielka. Ale w jednej części Polski walka ta była przesądzona silniejszymi od nas wypadkami i te nie pytając o nasze zdanie i wolę, wepchnęły nas na tę drogę czynnego udziału w życiu państwa wiernego, uczciwego w niem obywatelstwa. Czy Polska zmalała przez to, albo czy jej część doznała ujmy i wstydu? Nie — ani jedno, ani drugie. Pod innymi rządami stosunki są tylko inne, ale zasada jest ta sama. Więc to nie sprzeniewierzeniem polskiego honoru, a polskiego dobra nie zmarnowaniem, tylko owszem przysłużeniem, to dzisiejszych w stosunkach zmienionych, byłoby tak samo zejść tam, jak jest tu. „Z Chrystusowej zeszedłszy Kalwaryi do moskiewskich kancelaryi", byłoby sprzeniewierzeniem i wstydem. Ale jak tę Kalwaryę wywyższał czasem niebieską „liejemy z pamięci Golgotą", tak nie to się godzi, schodząc do kancelaryi jakiejkolwiek być „śmiercią złotą, całą wygodą, a ducha nędzotą", ale o to, by i tam być tą „mocą ofiary cichą, co sama jedna gniotący los gniecie", tą „mocą ducha", co nie chwyta marnej sławy wieńców i „na śmierć się nie spieszy", ale tamte być „niezmożonym trudem" i „na śmierć silniejszą siłą ukochania". To nie jest abdykacya nikczemna; to „nieugięte arcydzieło woli!" To nie strach, ani małoduszność, ani gasnąca i stygnąca miłość ojczyzny, tylko właśnie wzmożona jej i służba! tem twardsza, że dłużej tych cnót znać nie chciała, tem skuteczniejsza, im twardsza właśnie — miłość tem gorętsza, im smutniejsza, tem lepsza, im skuteczniejsza.

„Taka jest moralna, zasadnicza, honorowa strona kwestyi, której stronę polityczną roztrząsa Koźmian w *Rzeczy o roku 1863*. Tę wyłożywszy z dobrą wiarą tak, jak nam ją chrześcijańskie, polskie sumienie, jak nam rozumowe przekonanie ukazuje, o jedno jeszcze prosimy: żeby nam i nikomu nie rzekli tylko powtórzymy na końcu, cośmy rzekli na wstępie, iż jest jedną z najboleśniejszych, a zarazem najpożyteczniejszych, jakie u naszych czynach i dziejach znamy: i ta, że wypadki roku 1863 były skutkiem i sumą naszych psychologicznych wad i politycznych błędów, tak dzieło, które z niego naukę wyciąga i podaje, jest jednem z najbardziej znakomitych i zasłużonych dzieł naszej, ogólem wziętej literatury politycznej. W gorycy serca piszę się takie rozpamiętują się takie błędy, ale w spokoju sumienia piszą się takie wnioski. A przy równo-wadze woli się pełnią, bo z przekonaniem, że są dobre. A odważnie i statecznie spełnione, mogą sprawić, że w radości i chwale zbierze się kiedyś plon z tego, co siało się w pocie czoła, z gorzkiemi łzami skrapiało".

Sprawozdanie komisyi artystycznej

o teatrze hr. Skarbka.

„Scena powinna utrzymywać i wzmacniać święte uczucie tradycyi, powinna o ile w jej mocy rozbudzać uczucia patryotyczne i narodowe, powinna zapalać do wszystkiego co szczytne, szlachetne, idealne".

Powyższe słowa znakomitego znawcy teatru śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego miała, jak się zdaje, w pamięci komisya dla nadzoru artystycznego naszego teatru, która przedłożyła obecnie Wydziałowi krajowemu szczegółowe sprawozdanie o stanie teatru za I półrocze bieżącego roku.

Śmiało twierdzić możemy, że od dawna nie było tak wyczerpującego i bezstronnego sprawozdania komisyi artystycznej, a co najważniejsza, obfitującego w myśli i projekta, które, w razie rozumnego ich przeprowadzenia, stać się mogą bardzo pożytecznemi tak dla sceny, jako też dla ogółu społeczeństwa.

Lecz streszczamy sprawozdanie komisyi.

Za punkt wyjścia obrała ona zbadanie kwestyi zasadniczej i pierwszorzędnej wagi, czy zdołała i o ile zdołała dyrekcya teatru uwydatnić narodowy charakter tej instytucyi artystycznej, oraz o ile zdołała utrzymać łączność z polską produkcyą artystyczną lub utrzymać na scenie tradycyę dawniejszej sztuki. Niewątpliwie odpowiedziała komisya na powyższe pytanie najlepiej, podając same fakta. Facta loquuntur! Wierna tej dewizie przedstawiła, i to po raz pierwszy, ciekawy obraz statystyczny, wykazujący stosunek dzieł rodzimych do zagranicznych w zakresie dramatu, komedyi, sztuk o tak zwanym rodzaju mieszanym i fars. Odegrano w całości aktów:

dramatu polskiego	24	obcych	50
komedyi polskiej	113	„	185
farsy „	7	„	74
sztuk z rodzaju mieszanych	13	„	156

razem więc aktów utworów polskich 157, a obcych *465*. A zatem stosunek sztuk naszych rodzimych do obcych przedstawia się jak 1 do 3. Ten stosunek więc jest tego rodzaju, że gdy dwie wyjątkowem powodzeniem cieszące się sztuki obce, a mianowicie „Madame Sans-Gêne" i „Podróż na około świata" dały razem 146 aktów, to dwie najczęściej grane sztuki polskie, Bałuckiego „Ciepła wdówka" i Wołowskiego „Towarzysz pancerny" zdołały zdobyć dla siebie jedynie 9, względnie 10 wieczorów, razem więc tylko 57 aktów.

Rozważając ów ilościowy stosunek, przyznaje komisya, że w porównaniu ze stosunkami panującymi na zagranicznych scenach teatralnych. nie jest on jeszcze u nas tak bardzo dla rodzimych utworów niepomyślnym; (choć w teatrze krakowskim, widzimy większe uwzględnienie sztuk i autorów swojskich). Ale o wiele gorzej przedstawia się stosunek jakościowy, bo komisya zaznacza, że połowa granych komedyj należy do komedyj tylko „z łaski afisza", w rzeczywistości bowiem są to farsy. Komedyi o zakroju oryginalnym można naliczyć nie więcej jak *10*.

W repertuarze dzieł przeważała skłonność do Shakespeare'a i utworów francuskich, gdy np. w teatrze krakowskim do najnowszej literatury niemieckiej i do Ibsena, a natomiast czuć się dawał brak pisarzy francuskich. O tyle więc z porównania wychodzi dyrekcya naszego teatru zwycięzko, że sympatyzowała z repertuarem francuskim, który najzrozumialszym jest dla naszej publiczności. Co do farsy, naturalnie obcej i jej stosunku do komedyi także obcej, to wystarczy nadmienić, że na 185 aktów obcej komedyi odegrano 74 aktów farsy! Tutaj dyrekcya zanadto poszła za duchem przedsiębiorczości, zanadto zdaje się pofolgowała względom na kasę.

Sztuki o rodzaju mięszanym, jak melodramaty, widowiska sceniczne, obrazy dramatyczne etc., z których wiele zbliżało się raczej do „pantomin cyrkowych", jak się wyraża komisya, nie podniosły artystycznego poziomu krajowego teatru, choć muszą one istnieć jako „inevitabile malum", byleby spełniły swe zadanie pod względem kasowym i byleby obniżenie poziomu artystycznego w skutek ich grania wyrównano znakomitem przedstawieniem dzieł klasycznych.

Komisya stawia dwa postulaty Jeden, aby dyrekcya teatru z większym pietyzmem traktowała dzieła dramatyczne ojczyste, bo choć może nie mamy tak obfitej literatury dramatycznej jak zagranicą, to jednak nie da się zaprzeczyć, że znajdziemy przy dobrych chęciach więcej niż 4 dramaty, tyle bowiem grano u nas dzieł swojskich. Kierunkowi teatru brak przy wystawianiu swojskich dramatów i komedyi „głębokiego dramatycznego znawstwa" i okazuje się „niedokładność wykonania", którą pokonać można, czego najlepszym dowodem jest teatr krakowski, gdzie dyrekcya pozostała wierną kierunkowi narodowemu i oryginalnemu.

Drugi postulat, aby dyrekcya nie zapominała, że istnieją sztuki ludowe.

Ponieważ w kierunku ściśle narodowym scena powinna się, w możliwych ramach, rozwijać, ponieważ dalej scena powinna stanowić jedną z gałęzi literatury naszej, przeto komisya jakkolwiek uznaje dobre chęci, pewną staranność i postęp w niejednem ku ulepszeniu, szczególnie w kostyumach i dekoracyach, to jednak widzi „niedostatek w artystycznem kierownictwie w wyższem słowa tego znaczeniu". Teatrowi brak, zdaniem komisyi, reżysera-dramaturga.

Co do reżyseryi w ogóle, to sąd komisyi jest bardziej pessymistyczny, niżeli co do wystawy i części dekoracyjnej Ogólny ton sprawozdania jednak nie jest dla dyrekcyi niepochlebny. I owszem, z całem uznaniem podnosi komisya postęp, znawstwo i staranność, a przedewszystkiem rutynę.

Jednak komisya uznaje, że rutyna nie może zastąpić artystycznego wyboru sztuk, a co do gry niektórych artystów robi zastrzeżenia.

I tak, nie podobna pominąć zarzutu, że dyrekcya nie próbowała nawet spełnić swego zadania w obec dzieł Fredry, w obec tradycyi dawnej komedyi polskiej, tak, że gdy ta tradycya znikała w ostatnich latach, dziś już jest „zupełnie zaginiona i zgubiona". Tutaj spotyka może dyrekcyę najcięższy zarzut, gdyż występuje na plan pierwszy brak inicyatywy, i zdolności przygotowania, brak słowem „dramaturga" o szerszem polocie ducha.

Dzieła klasyczne rodzime traktowane są po macoszemu. młodzi artyści nie mają wzorów, na którychby się kształcić mogli w świetnych scenach kontuszowych, między plejadą arcydzieł fredrowskich a odtwarzaniem ich przez artystów panuje przepaść, bo znika tradycya dawnej komedyi, a z nią czystość i piękność języka. Chyba dla zapełnienia luki w repertuarze, dadzą dwa razy do roku dzieło Fredry, nienależycie wystudyowane i odegrane sucho, bez ciepła i pietyzmu dla cieniów wielkiego komedyopisarza.

Że jednak wytrwałość i wiara w powodzenie, zapał do sztuki potrafią przezwyciężyć trudności, wystarczy wskazać znowu na teatr krakowski, gdzie w miarę, jak kierownictwo teatru wytknęło sobie za cel wysokie artystyczne kierownictwo we właściwem słowa tego znaczeniu i dąży do tego celu z żelazną wytrwałością, wzrasta sztuka dramatyczna aktorów i smak publiczności, a w konsekwencyi i kasa teatru, runął zaś argument, że dyrekcya teatru musi zrezygnować z finansowego powodzenia, gdy wystawia poważne oryginalne dzieło swojskie. Ale, jak każda instytucya, tak przedewszystkiem teatr, jako instytucya artystyczna, stoi osobistością kierownika.

Wystawa komedyi obcych jest staranniejsza, choć i tu nie można nie wytknąć znacznych błędów. I tak dziwne względy kierują niekiedy dyrekcyą, że szkodzi samej sztuce, oddając role w niewłaściwe ręce lub nie umiejąc wyzyskać sił aktorskich.

Innym znów błędem jest lekceważenie tła obyczajowego w komedyach obcych. W „Gnieździe rodzinnem" np. oficerowie niemieccy wchodzą przy *szpadzie*, zamiast przy *szabli*, a aktorowie całują panie na scenie w *ręce*, gdy w Niemczech w ogóle, a zwłaszcza w sferach mieszczańskich zwyczaj całowania rąk paniom, choćby starszym, przy witaniu i pożegnaniu jest zupełnie nieznany.

Następująca ogólna uwaga dotyczy zarówno komedyi, jak i fars. Wszystkie sceny wspólne, towarzyskie, przyjęcia, zgromadzenia i t. d. grzeszą brakiem akcyi i życia. Scena, która rozwijać się powinna energicznie i żwawo, wlecze się leniwo, a „widz używa wątpliwej przyjemności słyszenia sztuki dwukrotnie, najpierw z budki suflera, a następnie z desek".

Słowem mimo staranności w kostyumach i dekoracyach, sztuka, robiąca nierzadko wrażenie generalnej próby, nie daje wyższego zadowolnienia.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sprawozdanie komisyi w dziedzinie dramatu i komedyi. Sprawozdanie zamyka się następującemi rezolucyami:

1. Żeby dyrekcya dwa razy do roku przedstawiała komisyi ogólny zarys zamierzonej działalności artystycznej w najbliższem półroczu i spis pobieżny dramatów i oper, jakie zamierza wystawić, a to dla otrzymania dyrektywy ze strony komisyi.

2. Aby przedkładała dwa razy na miesiąc spis utworów odegrać się mających.

3. Aby przyjęła artystycznego kierownika.

4. Aby *stanowczo* bardziej uwzględniała dawniejszą komedyę polską, nowy i dawny dramat polski.

Wreszcie ostatniem żądaniem, całkiem zdaje się nowem, ale praktycznem bardzo, jest propozycya komisyi, aby dyrekcya dała na przyszły sezon na próbę szereg *przedstawień wzorowych*, najstaranniej wystudyowanych z repertuaru klasycznego, ze szczególnem uwzględnieniem dzieł polskich. Myśli tej przyklasnąć należy i podnieść dodatnie jej strony. Ponieważ wystawienie tych sztuk nie pociągnie za sobą potrzeby angażowania np. nowych sił lub sprawienia wyjątkowych jakichś kostyumów i przyborów, przeto dyrekcya nie potrzebuje się obawiać, że będzie narażona na straty. Owszem będzie to rodzajem popisu, a publiczność pospieszy do teatru w przekonaniu, że mile spędzi wieczór, zobaczy jakieś wybitne dzieło, odegrane z całą drobiazgową sumiennością. Nadto artyści wysilą wszystkie swe zalety, gdyż egzamin tego rodzaju będzie dla nich bodźcem, który zwolna podniesie ich artystyczne wykształcenie i artystyczne zasoby.

Co się tyczy opery, komisya domaga się odświeżenia ułożonego szablonowo repertuaru z utworów w najwyższym stopniu osłuchanych. Dyrekcya zbyt hołduje mistrzom włoskim; ani jednej opery nowej szkoły francuskiej, ani jednego arcydzieła Wagnera, a opery Smetany, które wszędzie obecnie tyle budzą zainteresowania, nie zdają się istnieć dla naszej sceny. Nie lepiej z utworami sztuki narodowej. Wystawienie „Goplany" Żeleńskiego lub innych zapowiedzianych polskich oper, a choćby nawet wznowienie Moniuszkowskiego „Flisa" lub „Verbum nobile" należy do rzędu marzeń. Następnie reorganizacya a raczej zorganizowanie niekompletnej zawsze orkiestry jest konieczne.

Co do personalu operowego, zwraca komisya uwagę na obfitość polskich sił operowych, które znajdują się w Krakowie w obecnym sezonie, i zaznacza możność złożenia stałej opery polskiej, dającej na przemian przedstawienia we Lwowie i Krakowie, która to myśl wszędzie znalazła poparcie i poklask.

Wreszcie co do samego gmachu teatralnego domaga się komisya jego rewizyi, oraz odpowiedniego urządzenia na scenie i w sali do ogrzewania i do wentylacyi do chwili wybudowania nowego teatru, prosząc, aby władze przyspieszyły o ile możności jego budowę.

KRONIKA.

Lwów 18 lipca.

Mianowania. Ministeryum handlu mianowało praktykantów pocztowych: Stanisława Daszyńskiego w Sniatynie, Franciszka Wnęka w Krośnie, Kazimierza Zajączkowskiego w Rzeszowie, Maryana Klemensa Repczyńskiego w Jarosławiu, Michała Józefa Staszkiewicza w Kołomyi, Szulima Strommwassera w Tarnopolu, Emila Schayera, Karola Bischofa, Kazimierza Antoniego Zembronia, Izaaka Finkelsteina i Józefa Koteckiego we Lwowie, Władysława Dihma w Żywcu, Feliksa Jureckiego, Szymona Dąbrowskiego i Ludwika Józefa Franza w Krakowie, Władysława Malikiewicza we Lwowie asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Wnęka dla Gorlic, Zajączkowskiego dla Dembicy, Repczyńskiego dla Czortkowa a Staszkiewicza dla Zaleszczyk, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

Prof. ruskiego gimnazyum we Lwowie Jan Matijów został mianowany dyrekrorem seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

Ślub. We Wiedniu odbędzie się 23 bm. ślub Maryi hrabianki Baworowskiej, córki śp. Józefa hr. Baworowskiego, z Włodzimierzem hr. Mittrowskym.

Muzyka wojskowa 80 pp. grać będzie jutro w piątek przed główną strażnicą wojskową przy placu św. Ducha. Początek koncertu o godzinie ½7 wieczorem.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Książę biskup [illegible]wski ks. Puzyna udzielił onegdaj w katedrze na Wawelu, przed głównym ołtarzem święceń kapłańskich 24 dyakonom. W akcie uroczystym uczestniczyli rodzice, krewni i znajomi młodych kapłanów. Święcenia kapłańskie otrzymali mianowicie: z seminaryum dyecezyalnego dyakoni: 1) Jan Bieroński, 2) Aleksander Brożek, 3) Walenty Krzanok, 4) Jan Krzeszowski, 5) Zygmunt Kulig, 6) Błażej Łaciak, 7) Jan Masny, 8) Adam Podwin, 9) Ludwik Pogłudek, 10) Jakób Rayski, 11) Władysław Rychlik, 12) Władysław Włodyga, 13) Antoni Wyrobek. Z Towarzystwa Jezusowego dyakoni: 14) Ludwik Cichoń, 15) Józef Sas, 16) Kazimierz Stefański, 17) Franciszek Hübner, Ludwik Morawski. Ze zgromadzenia XX. kanoników Lateraneńskich dyakon: Albin Głowacki. Z Konwentu Braci Miłosierdzia dyakon: 20) Walfrid Ulrich. Ze zgromadzenia XX Cystersów w Mogile dyakon: 21) Jan Miernik. Ze zgromadzenia OO. Reformatów dyakoni: 22) Teofil Niedzielski, 23) Paschalis Borkowski i 24) Bernard Stopa.

Wczoraj rano odprawił nowo-wyświęcony ks. Walfryd Ulrich, z zakonu Bonifratów, w szpitalu Bonifratów na Kazimierzu, w obecności chorych, lekarzy szpitala i całego Konwentu pierwszą Mszę św. Po ukończeniu nabożeństwa nowo-wyświęcony poświęcił odrestaurowany oddział chirurgiczny, poczem została sala ta oddana do użytku chorych.

Onegdaj we wtorek o godzinie 8 rano w oratoryum pryw. seminaryum odprawił pierwszą Mszę św. ks. Adam Podwin, Dr. praw, syn p. Adolfa Podwina, prezydenta sądu w Jaśle i p. Jadwigi ze Starzewskich. Na nabożeństwie była rodzina młodego kapłana.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Tłumaczu z terminem do 15 sierpnia rozpisała konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. – Wydział powiatowy w Bohorodczanach ogłasza konkurs na posadę inżyniera drogowego. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 lipca.

Ulewa narobiła ogromnych szkód w Podjarkowie w pow. bobreckim. Srożyła się ona dnia 4 i 7 bm., ponanosiła namuł na ogrody, sady i pola, a rozhukane fale pozabierały z łąk siano i poniosły je. Szkody olbrzymie.

Z armii. Pułkownik Jan Aubrück-Berke, komendant lwowskiego pułku piechoty obrony krajowej nr. 19, został mianowany komendantem obrony krajowej we Lwowie, a podpułkownik pułku piechoty obrony krajowej nr. 13 w Ołomuńcu, Emil Hadamar-Versbach, komendantem lwowskiego pułku obrony k aj. nr. 19.

Z powodu pomoru świń panującego w Galicyi, rząd krajowy w Czerniowcach wzbronił wprowadzać do Bukowiny świnie bez różnicy wieku z powiatów: Jarosławskiego, Przemyskiego, Ropczyckiego i Skałackiego.

Wynalazek. W dniu 20 lipca odbędzie się u p. J. Szestaka, profesora szkoły agronomicznej w Pradze i właściciela dóbr w Krzywczycach obok Lwowa, próba nowej młocarni wynalazku Franciszka Wężowicza i Franciszka Chylińskiego Nowo skonstruowana młocarnia przy znacznie zmniejszonej sile pociągowej wykonywa daleko większą pracę, aniżeli dziś używane.

Zjazd pedagogiczny w Wadowicach jest bardzo liczny. Bierze w nim udział przeszło 300 uczestników. Przybyłych powitał w imieniu miasta rejent Nartowski, za powitanie i gorące przyjęcie w imieniu pedagogów podziękował prezes Tow. pedagogicznego ks. Jerzy Czartoryski. Miasto całe na powitanie gości przybrało odświętną szatę.

W Szczawnicy bawiło do 11 lipca 1432 osób.

Jenerał-major Maksymilian hrabia O'Donnel zmarł nagle w sobotę w Goldegg pod Salcburgiem Zmarły liczył lat 82, a znany był jako obrońca panującego obecnie Monarchy od zbrodniczego zamachu, jakiego dopuścił się w dniu 18 lutego 1853 r. czeladnik krawiecki Jan Libenyi, Węgier z pochodzenia. Jenerał był najstarszym synem irlandzkiego hr. Maurycego O'Dnnela i księżniczki Krystyny de Ligne. Po uratowaniu liczącego wówczas 23 lata Monarchy, otrzymał w darze hrabia O'Donnel od matki Cesarza arcyksiężnej Zofii pierścień, który miał na ręku w dniu zamachu Cesarz. Pierścień zawierał włosy zbroczone krwią Cesarza i opatrzony był napisem: „Bóg Ci zapłać". Ku upamiętnieniu tego wypadku wzniesiony został ze składek publicznych piękny kościół w stylu gotyckim „Votivkirche", stanowiący jednę z najsłynniejszych ozdób architektonicznych Wiednia.

Walące się rusztowania. Z miasta piszą nam: „Rusztowania przy budujących się domach już wielokrotnie były przyczyną nieszczęśliwych wypadków i chociaż częstokroć zabierano głos w tej sprawie, nie ma w tym kierunku należytego nadzoru, a zamiast tego objawia się lekceważenie odpowiednich ustaw i przepisów budowlanych, czego dowodem świeży wypadek. Dnia 13 b. m. przechodziłem w towarzystwie obok nowo budującego się domu przy ulicy Zyblikiewicza l. 29, gdy nagle przednia ściana rusztowania 1go piętra urwała się, a spadając po nad naszymi głowami, przysypała nas cegłami i wapnem. Przypadkiem rusztowanie, spadłszy górną częścią na szyny tramwaju elektrycznego, spodem zawisło na krótką chwilę na ostatniej podłużnej belce, w którym to czasie śpiesznie wymknęliśmy się z pod wspomnianego rusztowania, nie ponosząc żadnego szwanku. Było to jedyne przejście, przez które nam na szczęście wydobyć się udało."

Chętnie pomieszczamy powyższą skargę, ale wiemy, iż ona żadnego pożytku nie przyniesie, gdyż nasz miejski urząd budowniczy wyższym jest po nad wszystkie skargi, a nawet po nad ustawy, których nie przestrzega. Gdybyśmy chcieli wytykać mu wszystkie jego niedbałości i wszystkie popełnione przez niego błędy, musielibyśmy cały dziennik zapełnić tylko skargami na urząd budowniczy. Niestety opłakane te stosunki nie zmienią się dopóty, dopóki p. prezydent miasta nie roztoczy ścisłej kontroli nad miejskim urzędem budowniczym.

Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu obradował w poniedziałek dalej na temat podźwignięcia przemysłu domowego i powziął 3 uchwały: 1) urządzić wystawę tego przemysłu, 2) starać się o zaprowadzanie szkół zręczności, 3) założyć bazar przemysłu domowego Nadto uchwalono rezolucyę przeciw pracy więziennej i przeciw działalności urzędniczych stowarzyszeń konsumcyjnych, które stwarzają niebezpieczną konkurencyę fachowym rzemieślnikom i przemysłowcom. Następnie przyszła na porządek dzienny obrad jedna z najważniejszych spraw a mianowicie sprawa utworzenia „Związku polskich towarzystw przemysłowych", która wywołała mnóstwo zapatrywań *pro* i *contra*.

Mieczysław Frenkiel, najwybitniejszy dziś komik polski, dawniej stały członek naszego personalu teatralnego, obecnie artysta teatrów warszawskich, wystąpi we Lwowie osiem razy. W sobotę p. Frenkiel grać będzie w nieznanej u nas komedyi Moliera „Doktor z musu", w niedzielę w „Dworze władkowickim" Przybylskiego, a we wtorek we „Flircie" Bałuckiego.

Jubileusz ks. kardynała Ledóchowskiego. Klub Hohenwarta wysłał do ks. kardynała Ledóchowskiego z okazyi jego jubileuszu telegram gratulacyjny.

Pożary. W Smerekowie, w powiecie żółkiewskim, zgorzało w tych dniach 23 zagród włościańskich. Na folwarku Uście *ad* Sadkowa góra (pow. Mielec) pożar zniszczył 10 zabudowań ekonomii Chaima Schüllera; szkoda 4600 złr. Pożar spowodował parobek Sapała, który w pobliżu budynków folwarcznych, urządził sobie sport strzelania do wron. W gminie Babice (pow. Chrzanów), spaliło się doszczętnie 15 zagród włościańskich, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem W attynencyi gminy Wołoszczy (powiat Sambor), pastwą pożaru padło 7 zagród; W Maliczkowcach (pow. Lwów), spłonęły dwie stodoły i szpichlerz dworski z zapasami i narzędziami rolniczemi; szkoda 10.000 złr. w części ubezpieczona. Ogień był podłożony przez kilku włościan z Maliczkowic. W gminie Stryszów (powiat Wadowice), spaliły się dwie zagrody włościańskie; szkoda 2000 złr. nieubezpieczona Ogień spowodowały nieletnie dzieci gospodarza Balika, pozostawione bez dozoru i bawiące się zapałkami. W pożarze spłonęło jedno dziecko w kołysce, oraz kilkanaście sztuk bydła. Na obszarze dworskim w Petryłowie (pow. tłumacki), spłonęły stajnie i kilka sztuk bydła. Dziewięć obejść gospodarskich spłonęło w Chudykowcach (pow. Borszczow). W Kłyżowie (pow. Nisko) pożar zniszczył cztery zagrody włościańskie. W Busku spłonęły dwie zagrody zamożnych włościan, wartości 5366 złr. Szkoda w części ubezpieczona. W Byczynie (pow Chrzanów), spaliły się dom i zabudowania gospodarcze wójta Szczepana Skuzy; spłonęła też szafa z aktami gminnymi; wójt odniósł ciężkie poparzenia, a świekra jego, usiłując ratować z piwnicy pieniądze tam schowane, spaliła się żywcem. Szkoda materyalna wynosi 4500 złr., nieubezpieczona.

Z Rymanowa nam piszą: Rymanów roi się od gości, między którymi jest znaczna część dzieci. Przybyły tu blade, wycieńczone, z wyrazem cierpienia w twarzyczkach; dziś zarumienione, wesołe, biegają po trawnikach, używając całą piersią wakacyjnej swobody. Przemiany tej dokonało górskie powietrze, a zwłaszcza wody rymanowskie, których skuteczność jest znana w całym kraju i za kordonem. Co roku kilkaset takich dzieci przyjeżdża do Rymanowa, a wszystkie wracają zdrowe lub znacznie uzdrowione, Pisząca, której dziecinę leczyło kilku lekarzy specyalistów, udała się do Rymanowa i błogosławi tę chwilę, bo dziecku znacznie się polepszyło i jest zupełna nadzieja, że zdrowe do domu powróci. Rymanów, jako zdrojowisko, jest najpierwszą solanką w kraju, ale i pod innymi względami nie pozostaje w tyle za innymi. Zawsze energiczny, zapobiegliwy i dbający o wygodę właściciel zakładu hr. Potocki dokłada wszelkich starań, aby zadowolnić swoich gości. Od wczesnego więc ranka biega po zakładzie, ogląda i kieruje wszystkiem, a szczególnie, co podnieść należy, nie pozwala służbie zakładowej gości wyzyskiwać. Życie tu także nie drogie, co do nabiału zaś, to ten jest tańszy niż we Lwowie. Jest i sklep z towarami mięszanymi, gdzie wszystkiego można dostać, w kaplicy zaś zakładowej codziennie odprawia się msza św. Goście urządzają zbiorowe lub w pojedynkę wycieczki w pobliskie okolice, jak np. do Iwonicza, Dukli i innych miejscowości. Muzyka 2 razy dziennie przygrywa raz przy źródle, a raz na werandzie, goście pijąc wodę lub gawędząc spacerują, a wieczorem, gdy pełni wrażeń, wracają do domów, balsamiczna woń kwiatów napełnia powietrze. *P.*

Zamach na Stambułowa. Z nowych szczegółów, jakie o zamachu na Stambułowa nadchodzą, ważne są zwłaszcza zeznania Krajewa, jednego z członków sobranja; ważne, bo Krajew był niemal naocznym świadkiem zamachu, a nigdy nie należał do przyjaciół Stambułowa, owszem za jego ministestwa był w opozycyi, nie ma więc żadnego powodu do posądzania go o stronniczość. Owóż Krajew opowiada, że kiedy usłyszał strzały, wychodził właśnie z majorem rezerwy Popowem z jego domu i spostrzegł, że wierny służący Stambułowa, znany Gunczo, który zwykle mu towarzyszył, gonił jakiegoś uciekającego człowieka, pokrwawionego na szyi. Krajew pobiegł za nimi i widział, jak żandarmi przytrzymywali sługę Stambułowa, podczas gdy ścigany umknął w boczną ulicę. W tej chwili zjawił się inspektor policyi Morfow, który wyszedł z gmachu rady ministrów i zdaleka krzyknął na żandarmów, ażeby odebrali broń przytrzymanemu słudze Stambułowa. Wówczas Gunczo zawołał: „Po co mnie zatrzymujecie — tam ucieka zabójca!" Na to inspektor policyi dobył pałasza i ciął służącego Stambułowa w szyję. Ranionego odprowadzono do więzienia. Deputowany Krajew podszedł wtedy do Morfowa i zwrócił jego uwagę na słowa Gunczy, że zabójca ucieka, co też on sam widział. Równocześnie prawie przybył oddział konnych żandarmów, ale Krajew nie widział, ażeby ich posłano w pogoń za mordercą!..

O niedbałem zachowaniu się policyi mówi także sędzia śledczy, który tego dnia właśnie przesłuchiwał Stambułowa. Powiada on, że policyanci nie mogą tłómaczyć się tem, że nie wiedzieli, iż Stambułów przejeżdża ulicami i dlatego nie zwracali uwagi na jego powóz, przecież Stambułow był ciągle pod nadzorem policyi, specyalnie zaś jeszcze w tym wypadku o przejeździe jego zawiadomiono posterunek policyjny przed klubem Unii, a prócz tego wyznaczono jednego konnego policyanta specyalnie w celu czuwania nad Stambułowem. Gdy powóz jego ruszył w drogę, „dziwnym zbiegiem okoliczności" konny policyant znikł. Drugi policyant słyszał strzał, widział szamocące się osoby, gdy jednak dobiegł do powozu, „było już za późno". Sędzia śledczy przyznaje dalej, że wskutek aresztowania służącego Stambułowa, który biegł za mordercami, udało się im zbiedz. Nadto zachowanie się woźnicy, który nagle ni stąd ni zowąd zaczął wolniej jechać, pomimo, iż przeszkód na drodze nie było, jest także bardzo podejrzanem.

W chwili spełnienia zamachu żona Stambułowa (o której mylnie doniosły telegramy, że bawiła w Karlsbadzie, bo jeno zamierzała tam jechać) znajdowała się na spacerze i po drodze dowiedziała się o wszystkiem. Spieszy więc do domu i zastaje mieszkanie pełne przyjaciół i znajomych, a w otoczeniu lekarzy strasznie pokrwawionego i bezprzytomnego męża. Scena ta — jak opowiadają świadkowie — była dla obecnych rozdzierającą. Za chwilę potem wszedł prokurator z żandarmami, ażeby rozciągnąć straż nad zranionym i przeprowadzić śledztwo; ale na ich widok p. Stambułowowa zerwała się, wołając

— Precz mi ztąd! Wydaliście go w ręce wrogów, a teraz przychodzicie, aby nie dopuszczać do niego przyjaciół. Precz, w moim domu nie chcę widzieć waszych białych czapek!

I zamknęła drzwi przed nimi.

Stambułow tymczasem leżał ciągle bezwładny na chwilkę tylko odzyskał przytomność i wtedy oświadczył, że mordercami jego są Halew i Tufekcziew, a świadek zamachu Petkow potwierdził, że i jemu Halew wydaje się bardzo podejrzanym. Mimo tak stanowczego oświadczenia samego Stambułowa policya nie zajęła się ujęciem Halewa; powiedziała tylko, że nie wie (!), gdzie on mieszka, i że zniknął gdzieś z Sofii.

Książę Ferdynand bawi w Karlsbadzie, a pierwszą wiadomość o zamachu otrzymał szyfrowaną depeszą tego samego dnia o drugiej w nocy i potem nieustannie otrzymywał telegramy. Mimo to ani

myślał ruszyć się z Karlsbadu, jak gdyby to chodziło nie o fakt decydujący w historyi Bułgaryi, ale o zwyczajną bójkę uliczną!

Zaniepokoił się dopiero głosami większości dzienników, które jak np. jedna z pierwszych *Köln. Ztg.* wprost uważają oświadczenie rządu bułgarskiego, że zamach na Stambułowa jest aktem zemsty prywatnej, za oburzające i obwiniają bez ogródek rząd i księcia, że o projektowanym zamachu doskonale wiedzieli i w nim umaczali palce.

Zaniepokojony więc książę, tak samo jak po wstąpieniu na tron, tak i teraz stara się urabiać dla siebie opinię publiczną za pomocą dzienników. W tym celu sprosił na wczoraj dziennikarzy wiedeńskich i innych do Karlsbadu i urządził im wspaniałe przyjęcie. Opowiadał, że jest „oburzony na morderstwo", że to jest akt zemsty prywatnej, że on „żałuje", że nie uwięził Stambułowa za „zbrodnie" spełnione w czasie sprawowania ministerstwa. Mówił on dalej, że wprawdzie wiedział o zbrodniach Stambułowa od dawna, jednak wyżej cenił jego zasługi i dlatego długi czas zostawił go na stanowisku ministra.

Prócz tego ks. Koburg wysłał telegram kondolencyjny do żony Stambułowa, ale tu spotkała go dotkliwa odprawa. Rodzina bowiem Stambułowa wprost i otwarcie obwinia o współudział w spisku rząd i księcia, a więc ranionego nie puściła nawet na próg marszałka książęcego Forasa, który przybył do niej z telegramem. Powiedziała ona, że z tej strony „wypraszą sobie wszelkich kondolencyi, gdyż one są komedyą".

Natomiast z zagranicy nadpłynęło do Stambułowa, od najwyżej położonych osób, mnóstwo telegramów, a największe wrażenie sprawił telegram hr. Gołuchowskiego z kondolencyą od Cesarza Franciszka Józefa, odczytany Stambułowowej przez austryackiego reprezentanta. A niezłożył wizyty rannemu. Uczyniło to wszystkich reprezentanci mocarstw w Sofii i po kilka razy dziennie dowiadywali się o zdrowiu Stambułowa. Natomiast do bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych Nacewicza, na przyjęcie, które wydał onegdaj, (w dzień morderstwa!), nie przyszedł żaden z przedstawicieli państw obcych.

Rzecz prosta, że zamach ukanuli bułgarscy moskalofile, bo przesyłali oni Stambułowowi nieustannie listy z pogróżkami, a teraz jeszcze Radosławow, dawny kolega Stambułowa, jak donosi londyński *Times*, miał otrzymać list od komitetu moskalofilskiego z zapowiedzią, że jeśli nie zaprzestanie występować przeciw Rosyi, spotka go los Stambułowa.

Rosya jednak i jej przyjaciele starają się usunąć wszelki pozór łączności swojej z zamachem. Już bismarkowskie, przyjazne Rosyi *Hamburger Nachrichten* uderzają gwałtownie na wszelkie tego rodzaju domysły. Co do rosyjskich zaś dzienników, to wszystkie one wyrażają „wielkie oburzenie" z powodu zamachu, w którym, nawet ich zdaniem, Koburg nie jest bez winy. *Świet* przy tej sposobności wsiadł na wielkiego konia i począł coś bredzić na temat, że w tem widoczny „palec Boży", iż największy wróg Rosyi padł w chwili, kiedy deputacya bułgarska błaga cara o przebaczenie.

Dyrektor policyi rosyjskiej Lerche, o którego tajemniczem zniknięciu donosiliśmy, dostał pomięszania zmysłów. Z Petersburga znikł do Danii, a stąd do Kijowa, gdzie został ujęty i oddany do zakładu obłąkanych. Jako przyczynę obłąkania podają przykre stosunki familijne.

Nieszczęśliwy wypadek. W Bucykach koło Grzymałowa w niedzielę dnia 14 b. m. 16-letni chłopiec, Eliasz Kozak, syn wójta Bucyk, pisarz notaryalny, zastrzelił wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, 17-letniego chłopca Jana Zatońskiego, syna gospodarza wiejskiego z Bucyk. Strzał ugodził Zatońskiego w plecy; nieszczęśliwy chłopak skonał na miejscu. Dochodzenia sądowe w toku.

Głowa ludzka w wagonie. Ponurego tego odkrycia dokonano przed kilku dniami, w pociągu, który przybył na stacyę Boissy-Saint-Léger. Urzędnik pocztowo-kolejowy, Bonneval, znajdując się w wagonie nr. 57, pociągu zdążającego z Paryża do Boissy-Saint-Léger, spostrzegł pod ławką jakąś paczkę, o której sądził, że zgubioną została przez jednego z podróżnych. Bonneval podjął paczkę, opakowaną w mocny papier szary i starannie owiązaną, a przybywszy do celu podróży, uwiadomił o znalezionym pakiecie zarząd stacyi. W braku jakichkolwiek wskazówek, paczkę postanowiono otworzyć. Jakież było osłupienie urzędników, skoro zdjąwszy starannie papier, spostrzegli głowę ludzką o wykrzywionej i wyschłej twarzy, która zdawała się należeć do kobiety. Skąd pochodzi głowa i co za tajemnica z nią się wiąże — nikt nie wie.

Nowe wykopaliska. Donosiliśmy o darze br. Edmunda Rotszylda, uczynionym Louvrowi. Te cenne zabytki archeologiczne pochodzą z wykopalisk, odgrzebanych w listopadzie r. z. w pobliżu Pompei. Na terytorium, należącem do rodziny Prisco odnaleziono dom, który zalany był podczas wybuchu Wezuwiusza w r. 79. Przepyszne jest tam urządzenie kąpieli; podłoga łaźni wykładana mozaiką białą w czarne postacie, w rodzaju tych, jakie zdobiły termy Karakalli, a obecnie tworzą posadzkę sali rzeźb muzeum watykańskiego. Obok domu mieszkalnego, w którym znaleziono przedmioty, ofiarowane Louvrowi, wznosiły się oficyny dla służby i stajnie. Odgrzebano tam szkielety dwóch koni i głowę psa. W kuchni, połączonej z górnem piętrem małemi schodami, wykopano skamieniałe zwłoki mężczyzny i kobiety a dalej — szkielet innych. Świeże badania wykazują, iż pod gruzami Pompei zginęło daleko mniej ludzi, niż przypuszczano dotychczas, — 500 do 600 na 12 do 15.000 mieszkańców. Reszta zdołała umknąć szczęśliwie. W podwórzu odgrzebanego domu znaleziono 97 pojemników skrytek dla przechowywania w chłodzie produktów spożywczych. Urządzenie podobne ogląda się jeszcze do dziś dnia w tamtych stronach, na wsi. Rodzina Prisco pospieszyła nabyć kilka parceli sąsiednich gruntów i chce zarządzić poszukiwania, ale obudziło to czujność władz i zapewne policya pilnie [illegible] prywatnej przy istniejących jeszcze w dawnem królestwie neapolitańskiem dekretach Burbonów, bardzo surowych w tym względzie.

Kalendarz „legitymistów". Istniejąca w Anglii t. zw. „Liga Jakobitów", której przywódcą jest margrabia de Ruvigny, wydała „kalendarz legitymistów". Układano go podług słynnego Kalendarza Gotajskiego, wydawnictwo to zajmuje się wyłącznie potomkami rodzin, pochodzących od króla Jakóba. Właściwą królową Anglii — według tego kalendarza — jest rzekomo księżniczka Marya Bawarska. Państwa niemieckiego nie ma wcale, a więc i cesarza niemieckiego. Królem Hiszpanii jest Don Carlos i cesarzową Brazylii księżniczka Izabella, córka cesarza Dom Pedra. Księżniczka Marya Bawarska jest [illegible] królową Anglii, że podobno królowa Wiktorya pochodzi [illegible] Klubów [illegible] jest obecnie w Anglii około 50, a największa jest „Liga Jakobitów Wielkiej Brytanii i Irlandyi". Ma ona za swa organa: „Royaliste" i „Legitimiste". Rząd angielski pozwala się tym ligom — bawić!

Miasto elektryczne. Dziennik *Cosmos* donosi, iż żadne miasto na świecie nie ma takich olbrzymich urządzeń elektrycznych co Great-Fals w Montanie, terytorym należącem do Stanó Zjednoczonych. Elektryczność panuje niepodzielnie w tem niewielkiem, ale kipiącem mieście. Na ulicach nie spotyka się wcale koni, gdyż wszystkie pojazdy porusza elektryczność, która służy również jako wyborny motor we wszystkich fabrykach. Elektryczność wprowadza w ruch i sikawki miejskie i młoty do rozbijania kamieni, służących do brukowania ulic. Wszystkie roboty domowe dokonywane są za pomocą prądów elektrycznych większego lub mniejszego natężenia. Zjawisko to tłómaczy się niezwykłą tanością siły elektrycznej, dostarczanej nie przez maszyny dynamiczne, lecz przez wodospad, od którego miasto wzięło nazwę.

Zmarli. Ks. Mikołaj Hankiewicz, gr.-kat. proboszcz u św. Piotra i Pawła we Lwowie, umarł w 40 roku życia. — Melania Pfeifferówna, starsza nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej imienia Królowej Jadwigi we Lwowie, umarła przeżywszy lat 52.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 17° R. w poł. + 19 R. Bar. 764. Podnosi się. Pogoda

Scena małżeńska.

Żona: Pokaż mi list.

Mąż: Jaki list?

Żona: O, przedemną nic nie utaisz!... widziałam jak przed chwilą, usuwając się pod okno, otworzyłeś list i zbladłeś.. rzuciłam ukradkiem okiem na adres i ujrzałam pismo kobiece. Chcę widzieć ten list, rozumiesz mnie... muszę go przeczytać?!

Mąż: Oto go masz — rachunek twojej krawczyni.

Aforyzmy.

Jestem cząstką tego wszystkiego, co widziałem.

Trzy siły cię na szczyty potęgi wprowadzą: szanuj siebie, znaj siebie, bądź pod własną władzą. — *Tennyson.*

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem śmiertelnych; drugim jest piękność; trzecim uczciwie nabyty majątek; czwartym rozrywki młodego wieku w gronie dobrych przyjaciół. — *Simonides.*

Człowiek jest duchem, który nosi trupa. *Epiktet.*

Teatr. Dziś we czwartek „Debora", dramat w 4 aktach Mosenthala, ostatni występ p. Heleny Modrzejewskiej. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę „Doktór z musu", komedya w 3 aktach Moliera. W niedzielę „Dwór we Władkowicach", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 27 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności pod przewodnictwem profesora Dr. Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedłożył fotografię misy bronzowej, rytej, wykopanej w Wieluńskiem, która jest własnością p. Władysława Przybysławskiego, i znajdowała się na wystawie lwowskiej, 1894 roku Misy tego rodzaju ze śladami pozłoty, o ornamencie w barbarzyński sposób wykonanym, z figuralnemi przedstawieniami i często z napisami datują z XI i XII wieku. Znajdowane na całej nieledwie przestrzeni północnej Europy, od Francyi i Belgii zacząwszy, aż po wybrzeża nadbałtyckie i Finlandyą były one w ostatnich czasach przedmiotem rozlicznych badań. Wspólne im wszystkim cechy nie pozwalają wątpić, że wyrabiano je w jednej, nieznanej nam miejscowości i że się rozchodziły drogami handlu, zaspokajając w części potrzeby liturgiczne, a w części swoje domowe i świeckie. Dwie takie misy znalezione zostały u stóp góry Sobótki na Szląsku, w miejscu prastarej siedziby, znanego dobrze z naszych dziejów Prota Własta. Wszystkie misy podobne, znane dotąd, są publikowane i misa zatem p. Przybysławskiego zasługuje na publikacyę w celu uzupełnienia materyału, który posłużyć powinien do rozwiązania wiążącej się z niemi zagadki.

Profesor Sokołowski skreślił następnie pracę swoją: „O nagrobkach średniowiecznych, a w szczególności o nagrobku Kallimacha". Najważniejszy typ nagrobka w wiekach średnich składa się z tumby — i leżącej na niej postaci zmarłego Wyrobił się on pod wpływem obrzędu pogrzebowego średniowiecznego i powstał prawdopodobnie we Francyi między XII — XIII wiekiem, skąd się rozszedł po całej Europie. Jeżeli postać na grobowcu była zawsze portretowana, to nie poprzestając na tem, zawieszano obok grobowca metalowe portrety zmarłych. Kaplice katedry na Wawelu mieściły jeszcze w przeszłym wieku znaczną ilość portretów takich. Dodać do tego należy niezależne od nagrobków, epitafia, które były dwojakiego rodzaju, malowane i pisane. Pierwsze przedstawiały scenę religijną, czy postacie święte z figurą zmarłego, klęczącą u dołu, najczęściej z napisem. Drugie, wykonane na pergaminie i ozdobione nieraz miniaturową dekoracyą, obejmowały wyłącznie sam napis. W późniejszych, jak się zdaje czasach, powstał zwyczaj zawieszania nad grobowcami chorągwi, na których malowano również portrety zmarłych.

Płyta bronzowa Kallimacha w kościele Dominikanów w Krakowie, nad którą pierwotnie wisiało malowane epitafium z powtórnie przedstawionym zmarłym, została uszkodzona w początku naszego wieku w górnej swej części. Należy ona do najbardziej interesujących płyt tego rodzaju, już dla tego samego że wyobraża humanistę w jego własnej pracowni, wśród codziennego otoczenia. Przedstawienie jej tak wyjątkowe na nagrobku jest samo przez się typowe. W ten sam sposób portretowany był Petrarka na ścianach pałacu del Capitanio w Padwie a od pierwszych lat XV wieku podobnie sztuka przedstawiać zwykła tak we Włoszech, jak we Francyi humanistów, uczonych, ojców Kościoła. Na ramach naszej płyty i w ich ornamentacyi znać wpływ miniatur flandryjskich. Wyszła ona bez wątpienia ze sławnej giserni Piotra Viskera w Norymberdze, ale główną jej postać wykonał w modelu nie Vischer lecz Wit Stwosz, który Kallimacha znał osobiście. Cały styl tej figury tak różny od innych dzieł Vischerowskich, a tak pokrewny tym wszystkim, które z pod dłuta Wita Stwosza wyszły, niezbicie tego dowodzi. Kallimach swoim kosztem wzniósł ocalały po dzisiaj nagrobek najbliższego swego przyjaciela Piotra z Bnina w katedrze włocławskiej i wykonanie jego powierzył Stwoszowi, czego również stylistyczne właściwości dowodzą. Oba te nagrobki, ostatni z roku 1493 a pierwszy z roku 1497 noszą już w dodatkowych swych motywach, ślady stylu Odrodzenia, co ze względu na tak wczesną datę, nadaje im szczególniejsze znaczenie.

* **Austryacko-węgierska monarchia w słowie i w obrazie** 232-gi zeszyt tego dzieła zawiera kilkanaście ilustracyi, przedstawiających zamki czeskie. Architektoniczne i dziejowe ich znaczenie wyjaśnia rozprawa prof. Sedlaczka. W tym samym zeszycie rozpoczął się druk obszernej pracy prof. Neuwirta z Pragi o średniowiecznem malarstwie czeskiem.

Głosy publiczności.

Ślub odbędzie się dnia 23 lipca r. b. o godzinie 10½ przed południem, w kościele Szkockim (Schottenkirche) w Wiedniu Maryi z Baworowa hrabianki Baworowskiej, siostry ordynata Emila z Baworowa hrabiego Baworowskiego, ces. i król. podkomorzego i porucznika rezerwy pułku dragonów Albrechta księcia pruskiego, dziedzicznego członka Izby panów, a córki św. pamięci Józefa z Baworowa hrabiego Baworowskiego, ces. i król. podkomorzego, kawalera orderu żelaznej korony III klasy, kawalera honorowego udzielnego orderu maltańskiego, kawalera papieskiego orderu Piusa i dziedzicznego członka Izby panów Rady państwa, i Franciszki z hrabiów Hardegg hrabiny z Baworowa Baworowskiej, damy orderu krzyża gwiaździstego i damy pałacowej Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej, z Włodzimierzem z Mitrowic hrabią Mittrowskym, baronem z Nemyśla, ces. i król. podkomorzym, synem Jego Excellencyi hrabiego z Mitrowic Mittrowskiego, barona z Nemyśla, Jego ces. i król. Apostolskiej Mości rzeczywistego tajnego radzcy i podkomorzego, majora w służbie nieczynnej, ozdobionego wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa, kawalera orderu żelaznej korony III klasy, Komandora papieskiego orderu św. Jerzego i dożywotniego członka Izby panów Rady państwa, i św. pamięci jego małżonki Julii z hrabiów Salis-Zizers hrabiny z Mitrowic Mittrowskiej, baronowej z Nemyśla. damy orderu krzyża gwiaździstego i damy pałacowej Jej cesarskiej i królewskiej Mości Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 lipca.

(Z.) Zniżka kursów robiła dziś dalsze postępy już to z powodu licznych sprzedaży, już też z powodu wiadomości o zamachu morderczym na Stambułowa, która wywarła głębokie wrażenie zarówno tu jak w Berlinie. Wszelako prąd zniżkowy dzisiejszy obejmował przeważnie tylko walory spekulacyjne, jak kredyty, Statsbahny, akcye kolei busztiehradzkiej i rozmaitych kopalni węgla. Targ rent nie wiele ucierpiał skutkiem ogólnej depressyi, tylko węgierska złota renta spadła o 40 ct. Monety złote drożeją od kilku dni, gdyż Francya ściąga je z zagranicy, potrzebując pieniędzy na pożyczkę chińską, na którą subskrypcya odbędzie się 19 b. m. Z Wiednia wycofano już około 200.000 napoleondorów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 403·25, węgierskie 487·25, Anglobanki 176·50, Uniony 354·50, Bankvereiny 166·30, Länderbanki 282·—, Ludwiki 224·70, Czerniowieckie 325·25, Elbethale 296·25, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·30, austryacka złota 123·85, 4% austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 123·50, 4% węgierska renta wal. kor. 99·90, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·64½, marki 11·88, ruble 1·29½.

Wiedeń 16 lipca. Spirytus 16·90—17·—.

§ **Komitet dla spraw chowu koni** uchwalił na ostatniem posiedzeniu przeprowadzić wybrakowanie ogierów rządowych w Drohowyżu dnia 15go lipca a w Olchowcach dnia 20 lipca rb. Do udziału w tej czynności wydelegowano do Drohowyża pp. hr. Cetnera i Bielskiego, do Olchowiec pp. Augustynowicza i Gorayskiego.

Zakupno prywatnych ogierów zgłoszonych w tym celu do ministeryum rolnictwa uchwalono przeprowadzić w Drohowyżu dnia 15go lipca, w Olchowcach 20 lipca, w Gródku 19 września, w Żółkwi 21 września, w Stryju 22 września, w Kołomyi 24go września, w Chorostkowie 26 września, w Tarnopolu 28 września, w Moderówce 30 września, w Rzeszowie 1 października, w Bochni 2go października, w Oświęcimie 3 października rb. W Drohowyżu i w Olchowcach będą w tej czynności brali udział członkowie komitetu delegowani do wzięcia udziału przy brakowaniu ogierów. Do czynności zakupna koni w Chorostkowie i Tarnopolu delegował komitet panów: Augustynowicza i Stojowskiego — w reszcie miejscowości zaś panów: hrab. Cetnera i Bielskiego.

W dalszym ciągu uchwalono oddać ogiery w ograniczoną własność panom:

Teodorowi Serwatowskiemu w Jezierzanach (powiat Buczacz), Tadeuszowi Kownackiemu w Switarzowie (p. Sokal), Administracyi dóbr ks. Lubomirskiego w Charzewicach (p. Tarnobrzeg), Hipolitowi Korabiewskiemu w Zaleścach (p. Rohatyn), Feliksowi Zacharyasiewiczowi w Antonowie (p. Czortków), Fedorowi Rizniowiowi w Ławocznem (p. Stryj), Józefowi Kellermannowi w Kańczudze (p. Łańcut), Czesławowi Trzecieskiemu w Żyrawie (p. Bóbrka), Władysławowi Riegerowi w Zimnowodzie (p. Jasło), Bolesławowi Rozwadowskiemu w Kopytowie (p. Krosno), Władysławowi Zaklice w Łękach dolnych (p. Pilzno), Kazimierzowi Wierzchlejskiemu w Kozłowie (p. Brzeżany), M. Kimmelmannowi w Liszkowicach (p. Husiatyn), Czesławowi Zapolskiemu w Węgrzynowicach (p. Kraków), Oktawowi Sali w Wysocku (p. Brody), Konstantemu Ładomirskiemu w Narkowcach (p. Tłumacz), Janowi Ligmanowi w Czercach (p. Jarosław), dr. Janowi Zduniowi w Rakie wyżnej (p. Myślenice).

Namiestnictwo zgodziło się imieniem komitetu chowu koni na przeniesienie stacyi ogierów rządowych z Dębicy do Ropczyc oraz z Muzyłowic do Krakowa z początkiem r. 1896.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 lipca.

U nas żniwa rozpoczynają się, a w Węgrzech są już w pełnym toku; co do plonu i jakości ziarna nie ma jednak dotychczas dokładnych sprawozdań. W obec tego z handlem zbożowym tendencya jest chwiejna, ceny nieustalone i żadne większe tranzakcye terminowe nie przychodzą do skutku. Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy małych obrotach ceny ostatnie utrzymały się.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10, czerwoną 7·70 do 8·—, żółtą 7·70 do 7·95, żyto 6·10 do 6·50, jęczmień browarny 6·30 do 6·85, na paszę 5·85 do 6·00, owies 6·50 do 6·80 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak nowy 9.— do 9.20. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Telegramy „Przeglądu".

Sofia 18 lipca. *Stambułow umarł dziś o godzinie ½ do 4 rano.* Od wczoraj, godziny 10 wieczorem, leżał w agonii i nie mówił już ani słowa. Przy śmierci jego było kilku ajentów państw zagranicznych.

Wiedeń 18 lipca. (Rada państwa.) Debatę nad budżetem ministerstwa handlu ukończono wczoraj i rozpoczęto debatę nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

W debacie zabierali głos pp. Posch, Bauer, Morre, Zedtwitz, Dyk, Czecz i Potoczek. Pp. Morre i Posch ostro krytykowali działalność byłego ministra hr. Falkenhayna i zarzucali mu, że zrujnował włościaństwo.

P. Czecz omawiał potrzeby Galicyi, i żądał przeprowadzenia regulacyi rzek.

P. Potoczek przedstawiał smutne położenie rolników w Galicyi. Przedewszystkiem użalał się na utrudnienia, jakich doznaje handel trzodą chlewną. Także dla podniesienia hodowli koni w Galicyi mógłby rząd więcej zrobić. W końcu zaprotestował energicznie przeciw napaściom na hr. Falkenhayna.

Pp. Swożil i Peitter użalali się na upadek stanu włościańskiego, brali jednak w obronę byłego ministra hr. Falkenhayna.

Kierownik ministeryum rolnictwa szef sekcyi Blumfeld, odparł stanowczo napaści na hr. Falkenhayna i wykazywał jak wielkie zasługi położył on, zwłaszcza na polu melioracyi, komasacyi i zabudowania potoków górskich. Mowca przyznaje, że uzasadnione są skargi na skąpą dotacyę budżetu rolnictwa i starać się będzie, aby w przyszłorocznym budżecie, o ile tylko na to finanse państwa pozwolą, wstawiano większe kwoty na cele rolnictwa. Mówca wdroży także rokowania o podwyższenie funduszu melioracyjnego i starać się będzie przy rewizyi taryf ubezpieczenia od wypadków zapobiedz na przyszłość szkodom, wyrządzanym rolnictwu przez niewłaściwe otaryfowanie. W końcu bronił p. Blumfeld hodowli koni pełnej krwi i prosił o przyjęcie budżetu bez zmiany. (Oklaski.)

Antysemita p. Doetz dowodził obszernie, że wina za upadek rolnictwa spada z jednej strony na hr. Falkenhayna, który miał za mało energii, a z drugiej strony na hr. Hohenwarta, który nie troszczył się o interesa niemieckich rolników, a dbał tylko o to, ażeby życzenia Polaków zostały spełnione. (Zaprzeczenia na prawicy, a oklaski na skrajnej lewicy).

Następnie rozwodził się p. Doetz nad stosunkami galicyjskimi i żądał, aby wyłączono Galicyę ze związku krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Przewodniczący wezwał p. Doetza, aby trzymał się przedmiotu obrad i mówił o ministeryum rolnictwa. Mowę swą zakończył p. Doetz wezwaniem do przywódzcy konserwatywnych włościan hr. Hohenwarta, ażeby raz „odczepił się" od Polaków, a zajął się interesami niemieckich chłopów. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Na tem przerwano debatę.

Na wieczornem posiedzeniu ukończono debatę nad projektem reformy procedury cywilnej. Ostateczne głosowanie nad nią odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 18 lipca. Komisya budżetowa zgodnie z wnioskiem referenta p. Szczepanowskiego przyjęła przedłożenia rządowe o uwolnieniu od należytości pożyczek miast Lwowa, Nowego Sącza i Cieszyna. Rząd proponuje, ażeby z pożyczki miasta Lwowa nie uwalniano od należytości częściowej kwoty 700.000, przeznaczonej na budowę teatru, referent jednak postawił wniosek, ażeby i tę kwotę uwolniono, a poparł go gorąco p. Piętak, wykazując, że miasto Lwów zupełnie bezinteresownie stawia ten gmach na cele publiczne.

Sofia 18 lipca. Dotychczas nie ma ani śladu morderców Stambułowa. Chory przyszedłszy do przytomności rzekł, że między mordercami widział niejakiego Halewa i Tufekczijewa. Sfery rządowe uważają Halewa za najbardziej podejrzanego, zwłaszcza, że zniknął on nagle z mieszkania. Petkow utrzymuje, że Tufekczijewa nie było między sprawcami zamachu.

Urzędowe sprawozdanie zapewnia, że żandarmi i kapitan Morfow dlatego tylko aresztowali sługę Stambułowa, że przypuszczali, iż on jest mordercą.

Petersburg 18 lipca. Wczoraj przedstawiono carowi metropolitę Klementa i członków bułgarskiej deputacyi.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 17 lipca W. hr. Starzeński z Nizzy. L. hr. Dembicki z Jaworowa. J. K. br. Hohendorff z Szutrominiec. J. Roguski z Tarnopola. R. Frieb z Ołomuńca. J. Klein z Wiednia. Ks. W. Mazanek z Łańcuta. R. P. Merizzi z Tryjestu. A Hofman z Drezna. G. Koller z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 lipca. M. Szumlański z Krzywego. M. Urbański z Haczowa. O. Sala z Wysocka. B. Weygart z Podlisek M. Goldenring z Wrocławia. Ks. J. Ocetkiewicz z Kozowy. H. Steuber z Wiednia. M. Goldberg z Grzymałowa. Z. Dembitzer z Kołomyi. T. Jaworski z Skwarzawy. J. Filipowski z Kocowa. T. Iliński z Rosyi. B. Maleszewsk z Petersburga. Dr W. Lisowski z Ukrainy. H. Füller z Hulcza. J. Miliński z Helenkowa. M. Berezowska z Przemyśla. L. Oppenheimer z Pragi. Dr. F. Mathias z Banialuki. J. Pressen z Milatyna.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 lipca. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. Z. hr. Chodkiewiczowa z Wołynia. Wł. Gniewosz z Kontów. Wł. Ustrzycki z Czelatycz. E. Löb z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności



M. F. Thompson, dentysta w Antwerpii pisze w swych badaniach i doświadczeniach o antyseptycznej własności Odolu:

Te wyniki są bardzo pomyślne, Odol jest wyrobem który do dziś **nie ma równego sobie**. Jego nieszkodliwość jest absolutną i jego antyseptyczna działalność jest długotrwałą i przeszkadza zupełnie pewnie rozwojowi mikrobów, które w jamie **ustnej wyssępują**. Są bezczelne naśladownictwa naszego Odolu. Odol jest prawdziwym tylko w naszych flaszkach patentowanych. Cena flaszki 1 złr. w. a. w drogueryach i aptekach. **Drezdeńskie chemiczne laboratorjum Lingner.**

Dr. SEWERYN PANETH
otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie przy ul. Sykstuskiej pod l. 29.

Lekarz chorób płuc, gardła, nosa i uszu
Dr K. Trzcieniecki
powrócił i ordynuje jak dawniej Kopernika 14.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. w. a.

Jako dobrą i pewną lokacyę kapitałów
polecamy następujące papiery:
4 pr. Listy galic. Towarz. kred. z emsk.
4 pr. „ koron. galic. Banku krajow.
4 i pół pr Listy galic. Banku hipotecznego
5 pr. Oblig kom galic. Banku krajow.
4 pr. Pożyczkę krajową koronową
4 pr, „ propinacyjną galicyjską,
które to papiery, jako też i wszelkie renty austryackie i węgiersk kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70.

Lwów dnia 18 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 323.— do 326·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·20 do 98.90, 4 proc. los. w 56 lat. 98·20 do 98·90.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pr. 98·50 do 99·20 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do 102·90 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc. 100.60 do 101.30, 4 proc. z r. 1891 98.— do 98·70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·— do 98.70.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5.75, Napoleondor 9.58 do 9.68, Połimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.29 do 1.30, 100 marek niemieckich 59.10 do 59·60.

Wiedeń 18 lipca (godz. 11 w połudn.) Kredyty 403.50, kred. węg. —.—, Anglobanki 175.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 282.75, Akcye tyton. 236.—, Staatsbahny 434.75, Lomb. (z kup.) 111.50, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.42 Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9,00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mező-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyki	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stry	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowic, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·03	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 2 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta niedziele aż do odw.						8.15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od -go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8,40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4,55			
Mező-Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·41	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Wobec wysokiego kursu
Rent austryackich i węgierskich
polecamy zamiany tychże na
Listy zastawne Banku krajowego,
„ „ **Towarz. kredytowego,**
„ „ **Banku hipotecznego**
Dom bankowy i Kantor wymiany
Sokal i Lilien
róg Hetmańskiej obok Kawiarni Wiedeńskiej.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Śledzie pocztowe sztuka 8 ct. poleca handel Alberta Szkowrona.

Lodownie pokojowe, zamknięte po zł. 25, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po zł. 4.75, 5.50 i 6.50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Brzoskwinie przesyłam 9 funtów netto w koszyczkach opłatnie za zaliczką I jakość 1 zł. 80 ct., II jakość 1 zł. 40 ct. H. Maiman, Zaleszczyki. 1-1

Wysyłam codzien wprost z drzewa rwane morele w koszykach 5cio kilowych za zaliczką 1 złr. 75 ct. franko do każdej miejscowości. W. Pieprzyk, Zaleszczyki.

Przystąpię do spółki rentownego interesu, najchętniej do kawiarni lub do korzennego sklepu z samotną kobietą lub mężczyzną, z gotówką 2.000 złr. Interes 40 restante Lwów. 2 2

Fabryka Tutek cygaretowych
Heleny Piątkowskiej we Lwowie, ul. **Pańska l. 2** wyrabia
TUTKI elektrycznie ściskane nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki w cenie **1000 sztuk za 90 ct. i wyżej.** Przy większym odbiorze stosowny rabat. Przy zamówieniu 5.000 sztuk, franco.

„SYRIUSZ"
ARTUR KOŚCICKI
Lwów, ul. Ossolińskich 11 filia ul. 3 Maja 2.
poleca
Wina lecznicze Madeira, Malage, Lacrima Christi but. 1·80 do 2·40, Coctail amerykański but. 1 zł. Likier a la Chartres but 1 zł. 50 ct. 1121 2—?

Morele największe, najpiękniejsze wybrane 5 kilowy koszyk franco złr. 1.80 zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki.

Rzepak holenderski w kraju aklimatyzowany po 13 złr. za 100 klgr. wraz z workiem, loco, stacya Sądowa Wisznia poleca Zarząd dóbr Putiatycze p. Sądowa Wisznia 2-4

Sposobność dla Pań. Ceny zniżone wszelkich artykułów w handlu nowości i drobiazgowym Edwarda Schillinga we Lwowie ul. Halicka l. 16. 3-10

Do poprawek przygotowuję.
Zgłoszenia listowne „Dla K." przyjmuje z grzeczności biuro Plohna.

Ogorzenie od słońca usuwa bezwarunkowo woda w kształcie serowatego osadu, wyrabiana z ziół górskich, w aptece w Bukaczowcach. Litr 60 ct. 2 2

Kapy na łóżka wełniane po złr. 2.75, 3.50, 4.50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3.50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14 poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów Kopernika 7.

Właściciel firmy „A la ville de Paris" Gabryel Stark wyjechał do Londynu i Paryża w celu zakupienia towarów. 1-1

Mieszkania i sklepy

Kawalerskie pokoje pojedyńczo lub kilka razem do najęcia. Villa Palatyn ul. Kalecza 7. 1-3

Poszukuję zajęcia.

Ogrodnik wdowiec, bezdzietny z chlubnemi świadectwami kształcony we Francyi, w wyższych domach pełnił obowiązki w Galicyi, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia A. B. Lwów ul. Stryjska l. 14. 1-2

Gorzelnia i maszynistów poleca Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 2-3

Buchalter obeznany gruntownie z pojedyńczą i podwójną buchalteryą, biegły korespondent w języku polskim i niemieckim, żonaty (Wielkopolanin), obecnie w miejscu niewypowiedzianem, poszukuje z powodu stosunków familijnych odpowiedniego stanowiska w Galicyi od 1 października br. Zgłoszenia pod lit. H. M. F. 385. Poznań (Posen) poste restante. 1-1

Młoda, inteligentna osoba posiadająca dłuższą praktykę biurową i dobre świadectwa, poszukuje we Lwowie odpowiednie zajęcie za skromnem wynagrodzeniem. Oferty do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod „Praca". 1-4

Rządców i ekonomów poleca Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2-3

Akademik poszukuje lekcyi na ferye we Lwowie. Adres: Pańska 11 B. F.

Kupno i sprzedaż

Drzewka owocowe w wazonach z owocami do sprzedania. Oglądać można każdej chwili u ogrodnika, plac powystawowy. 3-3

Do sprzedania kamienica dwupiętrowa we Lwowie, przy głównej ulicy w pobliżu stacyi tramwaju elektrycznego i ogrodu miejskiego położona. Bliższej wiadomości udzieli adwokat Dr. **Stanisław Dobiecki** we Lwowie, plac Bernadyński l. 12 2-3

Nowe kamienice do sprzedania ul. Piekarska l. 21 A. 1-?

Poszukuje się kupna lub dzierżawy folwarku od 80—200 morgów. Oferty z grzeczności przyjmuje Zboril, urzędnik pocztowy Lwów dworzec. 3-3

Do wydzierżawienia
zaraz w Przeworsku, koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni, nowo wybudowany
HOTEL
ze sklepem, restauracyą, pokojami gościnnemi, stajniami i całem wewnętrznem urządzeniem. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Ordynacyi w Przeworsku do 25 b. m.

Wolne posady.

Poszukuje osoby
inteligentnej, pięknej, z dobrego domu, wdowiec, właściciel majątku ziemskiego, w średnim wieku, sam jeden, do zarządu domem na wsi. Zgłoszenia pod adresem „Honor", poste restante Lwów. 2-3

Jedwab fularowy 60 kr.
aż do zlr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55 do 14.65		Jedwabne abengaliny	od zł. 1.20 do 6.3
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65 „ 42.75		Jedwabne grenadyny	„ —.80 „ 8.6
Jedwabne fulary	„ —.60 „ 3.35		Jedwabne Faille française	„ 1.45 „ 6.8
Jedwabny atłas dla masek	„ —.35 „ 1.90		Jedwabna Surah	„ —.80 „ 8.8
Jedwabne Merveilleux	„ —.45 „ 4.85		Jedwabny fular japoński	„ —.80 „ 3.3
Jedwabne materye balowe	„ —.35 „ 14.65		Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35 „ 6.6

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Dwudzieste piąte zamknięcie rachunkowe

Działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1894 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT.

Przychód.

		Złr.	ct.
1	Rezerwy premii i przeniesienie premii z roku 1893	6,098.828	61
2	Rezerwy na nieuregulowane szkody z roku 1893	45.889	17
3	Przeniesienie funduszu dywidendowego z roku 1893	59·461	07
4	Przeniesienie funduszu na różnicę kursu	200.000	—
5	Zebrane premie i wpisowe z polic	1,095.387	79
6	Procenta, czynsze i inne dochody	336.066	68
		7,835.633	32
	W myśl statutu przydzielono do funduszu rezerwowego	15.021	92
	Na dywidendę	54.029	23
	Na rezerwę zysków i specyalną	6.058	50

Rozchód.

		Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	47.057	31
2	Szkody, renty, zwroty premii i rezerwy szkód	476.085	24
3	Wykupna polic	48.986	87
4	Rezerwy i przeniesienia premii od kapitałów i rent	6,726.056	30
5	Koszta administracyi	172.711	23
6	Podatki i należytości	19.834	40
7	Wypłacona dywidenda i fundusz na niewypłaconą	54.220	70
8	Fundusz emerytalny urzędników	2.571	62
9	Fundusz na różnicę kursu	210.000	—
10	Fundusz na amortyzacyę domu	3 000	—
	Saldo zysk	75.109	65
		7,835.633	32

STAN MAJĄTKU DZIAŁU UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1	Zapas gotówki w dniu 31 grudnia 1894	81.070	13
2	Rozporządzalne należytości w inst. kredyt.	497.542	81
3	Wartość dóbr ziemskich i realności	1.000.000	—
4	Papiery według kursu z dnia 31 grudnia 1894 r. wraz z bieżącymi kuponami	2,432.372	18
5	Pożyczki	3,699.312	16
6	Różni dłużnicy	253.981	57*)
7	Rezerwa premii w Tow. reasekurac.	320.007	67
		8,284.286	52

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premii zabezpieczonych kapitałów i rent	7,036.916	37
2	Rezerwy na nieuregulowane szkody i renty	39.496	25
3	Różni kredytorowie	239.587	24
4	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	8.210	01
5	Fundusz na różnicę kursu	210.000	—
6	Fundusz rezerwowy i inne fundusze	674.967	—
	Saldo zysk	75.109	65
		8,284.286	52

*) do 15 maja 1895 r. upłacono przeszło $^2/_3$ zaległości.

Kraków dnia 1 stycznia 1895 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. *K hr Scipio.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ
Z. Obertyński. St. hr. Badeni. J. Trzecieski. B. Wierzchleyski. A. hr. Wodzicki. St. Żaba.
jako komisya kontrolująca.

Senzacyjna Nowość!
Fiołki
księżniczki Ludwiki
wyrobu
Süssa
fabrykanta perfum w **Dreźnie** król. Saskiego dostawcy dworu. **Perfuma** ta uznaną została przez świat wykwintny za najulubieńszą i najtrwalszą ze wszystkich. Prześlicznie woniejąca, posiada zapach świeżych fiołków.
Wyrób niezrównany.
Wyłączny skład dla Lwowa
prawdziwej u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Hotel Victoria
Lwów, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.
Restauracya w tymże hotelu od 16go b. m. w własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Polecam się łaskawym względom.
J. VOISE
wł. hotelu i restauracyi.

Z wystawy powszechnej 1894 list pochwalny
Jan Danenheimer
Kuśnierz
Lwów, ulica Wałowa l. 11 vis a vis Centralnej kawiarni
poleca swój skład i pracownię futer męskich i damskich do podróży, rotundy, pelerynki itp. wyroby, czapki, zarękawki, kołpaki, oraz gotowe wierzchy do futer. Wyrób własny. Ceny umiarkowane. Zamówienia w najkrótszym czasie wykonywa.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO BANKOWE
stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką
ulica Trzeciego Maja liczba 2
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
po 5% rocznie

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% listy hipoteczne koronowe	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, w których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracréme**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka** i **apt. E Hellera**.

Drobne przedsiębiorstwo
można łatwo i z małym wydatkiem wszędzie urządzić. Artykuł nader potrzebny, olbrzymi zbyt. Dobry zarobek zapewniony. Listy frankowane po 10 ct. Do Eggart i Ska Medjolan (Włochy).

ZARZĄD
BROWARÓW DREHERA
podaje do wiadomości PT. odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że otworzył
skład znakomitego piwa szwechackiego
tudzież
dostawę piwa w beczkach i flaszkach
dla Lwowa i prowincyi — a w miejscu
Pierwszorzędną Restauracyę Szwechacką
z pokojem do śniadań
przy ulicy Sykstuskiej l. 17
gdzie też przyjmuje się zamówienia na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu.

Karol Bałłaban we Lwowie
poleca 1895! pierwszy transport tegorocznych kaw i herbat 1895!
w najszlachetniejszych gatunkach, silnie aromatyczne. Ceny w porównaniu do gatunku nader tanie.

Herbata:
ciemno naciągająca z miłą wonią

pół klg.	Congo cesarskie	złr. 2.—
„ „	Familijnej	„ 3.—
„ „	Melange dé Moskaw	4.—
„ „	Imperial	„ 5.—
„ „	Wysiewek z powyższych gatunków	„ 1. 0

Kawy:
woreczek 4½ klg. opłacam franko do każdej stacyi pocztowej w kraju

Ceylon najprzedniejsza	złr. 1 .70
Ceylon gruboziarnista	„ 10 40
Ceylon średnia	„ 10.—
Guatemala bardzo dobra	„ 9.50
Portoriko	„ 9.—
Mocca arabska	„ 10 70
Jawa złota grubo ziar.	„ 0 70

Kawy bez wyjątku są czyste w smaku i silnie aromatyczne. Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny.
Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.
Dr. Z. Czop, lekarz zakładu. Za zarząd zdrojowy **Karol Forner**.

DLA PROWINCYI.
CENĘ
Oryginalnego butelkowego Pilznera mieszczańskiego
znacznie zniżyłem.
Wysyłam **franko** do wszystkich miejsc kąpielowych już od 25 butelek począwszy w paczkach o zamknięciu patentowanem **nie licząc nic za opakowanie.**
Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej i zamówienia przyjmuje
Kantor Browaru Mieszczańskiego w Pilznie
zał. w r. 1842 **Lwów Rynek liczba 43.**

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
jedyna, która w tym dziale na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie została odznaczoną najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa poleca pod zasiewy jesienne po nader zniżonych cenach i jak najdogodniejszych warunkach spłaty.
Superfosfaty i siarczan amonowy, z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.
Biuro zarządu przy ul. Akademickiej l. 5, otwarte: rano od 9 do 1 popołudniu od 3 do 6.

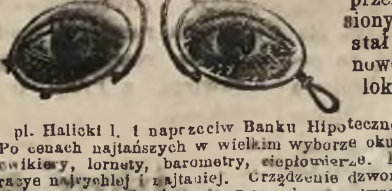
Dla p. p. Budowniczych, Właścicieli dóbr itp. itp.
Exsicator
Carbolineum Avenariusa
Antimerulion
niezawodny środek przeciw grzybowi, Pędzle i szczotki do tychże.
Cement i Gips
Płyty izolacyjne
Tektura do krycia dachów
Ter, Farbę pokostową i Farbę terową
na dachy, sztachety, parkany i t. p.
poleca
po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
Najnowszy cennik na żądanie gratis.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bijuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Wielki zapas parkietów oraz deszczułek
posadzkowych
dębowych i bukowych w rozmaitych wielkościach
poleca
Parowa fabryka wyrobów stolarskich
Braci Wczelak
we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 27.

Bank rolniczy we Lwowie
poleca
do siewu jesiennego:
Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, pszenicę donkę bardzo plenną, pszenicę francuską „*Hors Concours*" kostromkę, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta**: Floryańskie, Imperial itp.
Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na
NAWOZY SZTUCZNE
o gwarantowanych składnikach.
(Superfosfaty z kości, fosforytów i mineralne; mączkę kościaną parzoną wyklejoną i niewyklejoną, mączkę roztworzoną: żużle Thomasa itd.)
MASZYNY ROLNICZE I PŁACHTY
wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.
Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia.

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"



przeniesiony został do nowego lokalu
pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego
Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1

Morszyn
zakład zdrojowy i wodoleczniczy, stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. kąpiele bromowo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka kobiece, nerwowe, reumatyzm niedokrewność, skrofuły.** Sezon otwarty od 15 maja do 15go października. Koszta pobytu z leczeniem od 25 złr. tyg.
Dr L. Tyszkowski, Morszyn.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni W. Maniszkiego, Zarząd ...